

Siedem

groszy

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH
O WSZYSTKIM.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA-SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK IV.

WTOREK, 1 STYCZNIA 1935

NR. 1

Tragedja w podziemiach kopalni

Głodówka strajkujących na „Baśce”. — Przerwane połączenie ze światem

Dąbrowa Górnicza, 31 grudnia
Sytuacja na zatopionej kopalni „Baśka” w Gołonogu, gdzie górnicy strajkują w podziemiach, z godziny na godzinę staje się poważniejszą.

Strajkujący, którzy przebywają na podszybiu, skutkiem zimna przenieśli się na niższy poziom, zagrożony nagłym zatopieniem. Woda przybywa w dalszym ciągu i zalała już pochylnię na przestrzeni 70 mtr. Długość pochylni wynosi około 90 mtr., to też gdy woda osiągnie tej wysokości, może w bardzo szybkim tempie zalać niższy poziom, gdzie przebywają strajkujący.

Niebezpieczeństwo, jak widać, jest bardzo groźne, to też istnieje uzasadniona obawa o los 60 ludzi, nazywanych już strażnikami.

W niedzielę wieczorem sytuacja strajkowa została zastrzona, ponieważ przebywający w podziemiach, po porozumieniu się, zastosowali głodówkę. Nie przyjęli oni już dostarczonego im przez rodziny pożywienia. Na powierzchni rozgrywały się dramatyczne sceny, gdy bowiem deczyli o głodówce zakomunikowano najbliższemu, wśród kobiet i dzieci wybuchł powszechny płacz.

Kobiety nachylały się nad ciemną czeluścią szybu i z płaczem błagały mężów, ojców i synów o przyjęcie skromnych posiłków.

Odpowiadało im tylko głuche i ponure echo, bo szloch ich ginał w przestrzeni.

Zrozpaczone kobiety wlokły się do domu, a niektóre z nich pozostawały na terenie kopalni. Wśród strajkujących jest kilkunastu z dalszej okolicy, którym nawet w pierwszych dniach strajku, nikt nie dostarczał pożywienia. Ci już oddawna głodują

przymusowo, zaś jedli tylko to, czem dzielili się z nimi koledzy.

Równocześnie z zastosowaniem głodówki, strajkujący odczepili windę od liny, przerywając w ten sposób ostatnie połączenie ze światem.

Od ubiegłej niedzieli dokładnie nie

wiadomo, co dzieje się w podziemiach. Wszelkie próby nawiązania kontaktu z dołem zawiodły. Dół milczy, jakby tam nie było już żywej istoty.

W starostwie Będzińskim wyznaczona została konferencja w tej sprawie, która jednak nie doszła do skut-

ku, ponieważ strajkujący nie wysłali swych delegatów. Wobec tego odbyła się tylko narada władz.

Rozpaczliwy strajk robotników „Baški” poruszył całe Zagłębie, wywołując, zwłaszcza wśród górników, żywe współczucie. Na ulicach miast o niczem się nie mówi, tylko o tragedii nieszczęśliwych, tak strasznie krzywdzonych robotników.

Ponieważ na temat zatapiania „Baški” krąży szereg różnych sprzecznych wersji, jest więc konieczne stwierdzenie faktycznych przyczyn zmiany pompu na kopalni „Flora”, co jak wiadomo, spowodowało obecną tragedję.

Przebudowa „Lustgarten”.

Berlin, 31. 12. PAT.

Wielki plac przed zamkiem cesarskim w Berlinie, t. zw. Lustgarten, na którym od czasu rewolucji odbywają się zebrania ludowe, ma w najbliższym czasie ulec gruntownej przebudowie.

Według planów, które uzyskały aprobatę kanclerza Hitlera, usunięty zostanie i przeniesiony na inne miejsce olbrzymich rozmiarów, pomnik cesarza Fryderyka Wilhelma III, stojący pośrodku placu. Innowacje, jak zaznaczono w komunikacie oficjalnym, podyktowane są względami natury estetycznej, a przebudowa placu ma być ukończona jeszcze przed olimpiadą.

Wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom,
Współpracownikom, Szanownym Odbiorcom i Przyjaciółom naszego pisma przesyłamy niniejszem najserdeczniejsze życzenia

Dosiego Roku

Redakcja i Administracja
„Siedmiu groszy”

Zamiar uprowadzenia prezydenta Roosevelta

Ożywiona akcja komunistów w Ameryce

Nowy Jork, 31. 12. Tel. wł.

Na posiedzeniu t. zw. komitetu Dicksteina składał zeznania przedstawiciel wielu związków patriotycznych, Walter Steele, który oświadczył, że amerykańskie koła komunistyczne prowadzą

ożywioną akcję celem wywołania strajku powszechnego i doprowadzenia do wojny domowej. Dążeniem komunistów jest opanowanie Białego Domu, uprowadzenie prezydenta Roosevelta i członków jego gabinetu oraz utworzenie rządu sowieckiego. Broszury o treści ujawniającej te plany, zostały znalezione podczas strajku szoferów samochodów ciężarowych w Minneapolis w sierpniu br. Steele wskazał, że komunizm wzrósł ogromnie od czasu wojny. W Stanach Zjednoczonych istnieje obecnie 600 or-

ganizacji komunistycznych, 400 czasopism o charakterze komunistycznym o nakładzie 200 tys. egz. Do organizacji komunistycznej International Workers Organisation należy 10.000 osób, w tej liczbie 3.000 młodzieży. Ogólna liczba komunistów w Stanach Zjednoczonych jest trudna do ustalenia, ale przekracza niewątpliwie kilkakrotnie liczbę komunistów w Rosji w pierwszych miesiącach rewolucji 1917 roku. Zeznania Steele wywołały wielkie wrażenie.

Kawaler krzyża Legii Honorowej defraudantem

Paryż, 31. 12. Tel. wł.

W miejscowości Domfront (departament Orne) wybuchł wielki skandal polityczny. Przewodniczący rady nadzorczej i dyrektor skrajnie prawicowego dziennika „Publicateur de L'Ouest”, Marsat, został aresztowany wskutek sprzeniewierzeń i nadużyć, sięgających 1,2 milionów franków. Aresztowanie nastąpiło w Paryżu, dokąd zbiegł Marsat. Był on jednym z najbardziej poważanych obywateli Domfront. W dzienniku swym Marsat prowadził niezwykle energiczną kampanję przeciwko aferze Stawinskiego i innym skandalom finansowym. Przed paru miesiącami Marsat uzyskał krzyż Legii Honorowej i brał udział w bankiecie obok byłego prezydenta republiki Milleranda i innych wybitnych osobistości. Właścicielem pisma jest deputowany prawicowy Dugage, który dowie-

dziawszy się przed paru dniami o nadużyciach Marsata, wystąpił z wnioskiem o jego aresztowanie i skierował sprawę do prokuratora.

Dekoracja sztandarów

Berlin, 31. 12. PAT.

Urzędowo komunikują, że kanclerz Hitler polecił umieścić odznakę „Krzyża Honorowego”, ufundowaną przez byłego prezydenta Rzeszy, feldmarszałka Hindenburga, na wszystkich sztandarach dawnej armii i marynarki cesarskiej. Dekoracja sztandarów odbędzie się w związku z obchodem t. zw. „Dnia bohaterów”, 17 marca 1935 roku.



Zolnierze Legii Cudzoziemskiej w Maroku z zainteresowaniem czytają „Siedem Groszy”.
(Patrz artykuł p. t. „Wigilia Polaków w Legii Cudzoziemskiej” na str. 7.)

OBNIZKA PŁAC I REDUKCJE

pracowników umysłowych w Zagłębiu Dąbrowskim

Z nowym rokiem płace pracowników umysłowych w Zagłębiu ulegną znacznej redukcji. Dotyczy to w pierwszym rzędzie pracowników Warszawskiego Towarzystwa Kopalń, które na dzień 31 grudnia 1934 r. wycofało płace urzędnikom. W sprawie tej wczoraj w

inspektoracie pracy odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli pracodawców i sekretarza Zw. Zaw. pracowników, p. Ostrowskiego.

Dyrekcja Tow. zgodziła się pozostawić na miesiąc styczeń dotychczasowe warunki, których zmiana uzależniona zostanie od wyniku, zwołanej w międzyczasie konferencji w Ministerstwie.

Gwarectwo „Hr. Renard” w Sosnowcu przeprowadziło redukcję personelu, zwalniając 44 urzędników.

Ubezpieczalnia Społeczna redukuje 48 pracowników, co pozostaje w związku z reorganizacją Ubezpieczalni. Z dniem 1 lutego spodziewane są redukcje urzędników w Towarzystwie Grodzieckim.

Komunikat koła 75 pp.

Zarząd koła 75 p. p. b. Pułku Strzelców Bytomskich informuje, że Stow. Śpiewaków Śląskich „Kasyno” w Siemianowicach w porozumieniu z kołem wystawi w wszystkich kołach 75 p. p. na Śląsku sztukę pt. „Bytomiaczy”. Sztuka ta przedstawia doł i niedolę b. żołnierzy b. Pułku Strzelców Bytomskich w okresie walk o niepodległość Ojczyzny i Śląska. Blizsze szczegóły ogłoszone będą w swoim czasie na afiszach w poszczególnych miejscowościach, w których istnieje koło 75 p. p.

Wtorek 1 stycznia 1935	Dziś: Nowy Rok. Miecz, Jutro: Makarego w. Wschód słońca: g. 7 m. 45 Zachód: g. 15 m. 34 Długość dnia: g. 7 m. 49
--	--

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

WTOREK: g. 16 „Jutro pogoda”
g. 20 „Domek z kart”
ŚRODA: g. 20 „Polityka i miłość”
CZWARTEK: Przedstawienie sprzedane.
REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI.

CHORZÓW: niedziela: g. 19.30 „Krakowianie suchy”.
CHORZÓW: piątek: g. 20 „Polityka i miłość”.
CHORZÓW: sobota: g. 21.30 „Trzeba się kochać”.
TEATR „RARIYAS”
Dziś i codziennie o g. 19.15 i 21.15 rewia p. t. „Pod chołostka”.

REPERTUAR „DOMU LUDOWEGO” W CHORZÓWIE:

NIEDZIELA: g. 19.30 „Krakowianie suchy”.
PONIEDZIAŁEK: g. 21.30 „Kłocki-Kłocki Sylwestrowi” i bal Sylwestrowy.
PIĄTEK: g. 20 „Polityka i miłość”.
SOBOTA: g. 21.30 Wielka rewia artystów Teatru Polskiego z Katowic.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Przebudzenie”. Casino: „Stworzona do całowania”. Colosseum: „Krwawe perły”. Palace: „Kawalkada”. Rialto: „Pięć zdobywa świat”. Union: „Cesarzskie łowy”. Dębina: „Maskarada” i Pogrzeb ministra Pierackiego.

CHORZÓW I. Apollo: „Audjencia w łodzi” i „Bohater”. Roxy: „Pod Twoją obronę” i „Czerwony wóz”. Colosseum: „Czar wiedeńskiego walcu”.

SIEMIENOWICE. Apollo: „Praszkuta”. Kameralna: „Melodie cygańskie”.

RYBNIK. Palace: „Pięć Tarzana” i „Wesoła Apteka”. Apollo: „Miłość Tarzana” i „Bezimienni bohaterowie”. Helios: „Marzenia miłosne — Ryszard Tauber” i „Czerwony diabeł”.

W kinie „Helios” prenumeratory naszego pisma, za okazaniem opłaconej karty abonamentowej, korzystają z 60 proc. zniżki. Poza tym przy dziesiątym pobycie w kinie, każdy prenumerat naszego pisma otrzymuje Młot gratulacyjny.

WODZISŁAW. Stożek: „Zdobycie dla nas”. Na powyższy film Dyrekcja zniżek nie udziela.

KOPALNIA EMA. Helios: „Pożegnanie z bronią” oraz „Buster nawarzył piwa”.

SZARLEJ. Apollo: „Walc wiosenny”.

NOWA WIEŚ. Europa: „Ję królewska młodość” i „Dom Kochot”.

Prenumeratory „Siedmiu Groszy” otrzymują 60 proc. zniżki w dniach powszednich.

TARNOWSKIE GÓRY. Nowości: „Praszkuta”.

PAWŁÓW. Apollo: „Kobieta, która nigdy nie zapomni”. Wstęp 25 groszy na każde miejsce.

RADZIONÓW. Apollo: „Biała kłosa” i „Wesoły tydzień”.

Prenumeratory „Siedmiu Groszy” otrzymują 25 proc. zniżki.

RADJO.

ŚRODA, 3 STYCZNIA 1935 R.

Katowice. 6.45 Audycja poranna. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.10 Koncert. 13.05 Płyty. 15.35 Cudła giedy zbotowo-towarowej. 15.45 Regionalizm. 16.00 Historia tańca. 16.30 Płyty. 17.00 R. Schumann: Pieśń z cyklu: „Miłość i życie kobiety”. 17.35 Płyty. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 „Pan domu u wrót Nowego Roku” — wygl. P. Kamila Nitschowa. 18.15 Kwartet fortepianowy. 18.45 „Kryzys dawniej i dziś”. 19.00 Chór Katedry Św. Piotra i Pawła w Katowicach pod kierown. ks. Raka. 19.30 Utwory skrzypcowe. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Wieczór Mielkiewiczowski. 21.00 Koncert szopenowski. 21.30 „Strachy” — felieton. 21.40 Piosenki Ordonówny. 22.15 Muzyka taneczna. 23.05 Skrzynka francuska.

— RUCH LUDNOŚCI W KATOWICACH ZA ROK 1934. W Urzędzie Stanu Cywilnego w Katowicach zostało w ciągu roku 1934 zarejestrowanych 2.195 urodzeń, 1.119 małżeństw oraz 1597 zgonów.

— WYDZIAŁ HANDLOWY SADU OKRĘGOWEGO W KATOWICACH przeniesiony zostanie z dniem 2 bm. z gmachu przy ulicy Dyrekcyjnej do budynku sądowego przy ul. Andrzeja i mieścić się będzie na wysokim parterze w pokojach 35—38.

— KRWAWA BÓJKA W SIEMIENOWICACH. Dn. 30 ub. m. wieczorem, w czasie zabawy tanecznej na sali Wietrzyka w Siemianowicach powstała bójka pomiędzy uczestnikami tej zabawy i znajdującym się w stanie podchmielonym na sali Antonim Jankowskim z Siemianowic i Józefem Urzędniczekiem, również z Siemianowic. W czasie tej bójki pchnięto nożem w brzuch Maksymiliana Żwaka, którego w stanie groźnym przewieziono do szpitala Sp. Brackiej w Siemianowicach. Pod zarzutem skaleczenia Żwaka przytrzymał Antoniego Jankowskiego.

— UJĘCIE SPRAWCY NAPADU RABUNKOWEGO. Na policji w Chorzowie zgłosił niejaką Juliusz Nowak, zam. w Chorzowie (dz.

Mr. Dorobczyński czy prof. Nawrocki?

Kto będzie burmistrzem Czeladzi

Jak donosiliśmy przed kilku dniami, na jednym z nieoficjalnych posiedzeń radnych B. B. w Czeladzi, na wniosek przedstawiciela rady powiatowej B. B. W. R. prez. Kaczkowskiego, postanowiono większością głosów na stanowisko burmistrza Czeladzi powołać prof. Nawrockiego, dotychczasowego kierownika Wydz. szkolnictwa magistratu w Sosnowcu. Zdawało się, że sprawa kandydatury burmistrza została już definitywnie załatwiona, jak nas jednak informują, sprawa ta jest nadal otwartą.

Na kandydaturę prof. Nawrockiego nie go-

dzi się Związek Legionistów, który w tym celu interwenjował u władz.

Wysuwana jest kandydatura maj. rez. Dorobczyńskiego, który w Czeladzi znany jest z walk partyjnych w r. 1902-5. Obecnie major Dorobczyński przebywa na Kresach Wschodnich, gdzie prowadzi własny majątek rolny. Kandydatura maj. Dorobczyńskiego jest dobrze widziana przez wojewodę Dziadosza, to też należy przypuszczać, że maj. Dorobczyński zostanie burmistrzem Czeladzi. Dotąd niema zarządzenia o pierwszym posiedzeniu rady.

Szukajcie bezrobotnego Froncka

1 stycznia 1935 r. bezrobotny Froncek skorzystał z nadesłanych mu sześciu zaproszeń. W Brzezince będzie na przedstawieniu teatralnym, które urządza miejscowa Straż Pożarna w sali pana Ligendy, w Kościelcach na przedstawieniu teatralnym Tow. Gimnazjum Sokół w sali pana Rekusa, w Boguszowicach na przedstawieniu teatralnym Kat. Stow. Młodzieży w sali pana Kuli, w Koszowach na przedstawieniu teatralnym Kat. Stow. Młodzieży w sali pana Fiołka. W Słupnie na przedstawieniu teatralnym, które urządza Oddział Młodzieży Powstańczej w sali pana Kawy.

Następnie 2 stycznia będzie w Wilchowach na zabawie Katolickiego Stow. Polek, na sali pana Cyganka.

We wszystkich miejscowościach bezrobotny Froncek porozielnia na sali po dziesięć swoich wyzwoleń, za odszukanie których płaci po złotówce od każdej.

W Brzezowicach — Kamieniu bezrobotny Froncek będzie na przedstawieniu teatralnym Kat. Stow. Młodzieży, na sali pana Nowaka.

Listy, które go nie doszły,

czyli skąd się wzięła statystyczna grzywna

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Chorzowie znalazła się w poniedziałek ciekawa sprawa. W kwietniu 1930 r. została zawarta pomiędzy zarządem Huty „Pokój” a dyrekcją Zakładów Ballestrema umowa, mocą której huta „Pokój” wydzierżawiła spółce Ballestrema cztery obiekty przemysłowe. Chodziło mianowicie o kopalnie: „Eminencja”, „Wolfgang”, „Franciszek” i „Pokoje”. Po pewnym czasie Urząd Skarbowy wymierzył zarządowi zakładów Ballestrema grzywnę w wysokości 100.000 zł. za to, że zakłady te nie wykupiły na czas należnego patentu, prowadząc temsamem przedsiębiorstwo bez odpowiedniego zezwolenia.

Sprawa oparta się o Sąd Okręgowy, który w poniedziałek rozpatrywał ten interesujący spór. Obronca oskarżonego hr. Ballestrema dowodził, że umowa o dzierżawie sporządzona została w dniu 17 kwietnia 1930 r. Stosownie

do istniejących przepisów, firma Ballestrem i Huta Pokój powiadomiły o tej zmianie odnośny Urząd Skarbowy. Powiadomienie takie wysłać miano rzekomo w dniu 6 maja 1930 r. Urząd Skarbowy ze swej strony oparł się na tem, że do urzędu nie wpłynęło ze strony tych przedsiębiorstw wogóle żadne powiadomienie o wydzierżawieniu. Dopiero w czasie rozprawy wyjaśniono, że powiadomienie takie wysłano na czas i, że wpłynęło ono do Urzędu Skarbowego w dniu 8 maja 1930 r. Najwidoczniej wskutek jakiegoś niedopatrzania ze strony pewnego urzędnika w Urzędzie Skarbowym, list ten gdzieś zaginął (!!!)

Ponieważ na poniedziałkowej rozprawie całą tę kwestię wyjaśniono, sąd uwolnił hr. Ballestrema od winy i kary. Przedstawiciel Urzędu Skarbowego zapowiedział pomimo to skargę kasacyjną.

— ZŁODZIEJ WROGIEM BIŻUTERJI —

W czasie świąt Bożego Narodzenia włamał się nieznany sprawca do pokoju mieszkającego kupca Romana Brawańskiego w Wodzisławiu przy Rynku. Najciekawszym w tej całej sprawie jest to, że sprawca niczego nie zabrał, chociaż w jednej z otwartych szaf znajdowała się na zupełnie widocznym miejscu biżuteria wielkiej wartości. Zachodzi przypuszczenie, że włamanie dokonał osobnik, któremu chodziło tylko o gotówkę. Sprawa pozostawia na miejscu parę rekawiczek. Dalsze dochodzenia celem ustalenia zagadkowego włamywacza prowadzi miejscowy posterunek policji. (r)

— SAMOBÓJSTWO. W sobotę, dn. 29 ub. mies. o godz. 9.30 popołnił samobójstwo przez powieszenie się w ustępie parku miejskiego w Tarn. Górach niejaki Alojzy Lukoszczyk, zam. w Tarn. Górach, przy ul. Kościuszki 27. Powodem samobójstwa — była niechęć do życia. (Pi)

— LŻYŁ PAŃSTWO POLSKIE NA GRANICY. Dnia 27 bm. w czasie przekraczania granicy z Niemiec do Polski, na przejściu granicznym Rybna — Miedary, dopuścił się podczas przeprowadzania rewizji lenia Państwa Polskiego, niejaki Józef Janeczko, młodziarz, obywatel niemiecki. Na Janeczke sporządzono doniesienie do sądu. (Pi)

— WODA I PRĄD POTANIEJĄ W TARN. GÓRACH. Dowiadujemy się, że Magistrat w Tarn. Górach przystąpił z dniem 1 kwietnia bież. roku do znacznej obniżki cen za wodę i prąd. Fakt ten mieszkańcy przyjmują z radością tembardziej, że stosowane do dziś dnia ceny są stanowczo za wysokie. Cena za gaz została już obniżona o 50 proc. (Pi)

Gwiazdka rodziny pocztowej

Staraniem pocztowego P. W. i „Rodziny Pocztowej” przy współudziale wnych pokrewnych organizacji urządzona została w gmachu urzędu pocztowego w Katowicach gwiazdka dla dzieci pracowników pocztowych. Na gwiazdkę przybyło około 800 dzieci z rodzicami. Na program tej imprezy złożyło się okolicznościowe przemówienie okręgowego referenta kulturalno-oświatowego pocztowego P. W. inż. Kozakiewicza, następnie przemówienie do zebranych prezesa Zarządu Okr. „Rodziny Pocztowej” p. dyr. Popielewica, która podkreśliła znaczenie wspólnej gwiazdki, jako jednego z ogniw łączących ogół pocztowców w życiu zbiorowym. Po przemówieniach odegrano jednoaktową sztukę, poczem nastąpiło odśpiewanie kilku kołend, a następnie tańce i deklamacje dzieci. Na zakończenie obdarzono wszystkie dzieci, w liczbie przeszło 800, słodyczami. Najbiedniejsze rodziny pocztowców otrzymały ponadto materiały na ubranka dla dzieci oraz bućki.

Redukcja w przedsiębiorstwach ks. Pszczyńskiego

Jak informują, w ub. sobotę doręczył zarząd przymusowy zakładów ks. Pszczyńskiego kilkudziesięciu urzędnikom wypowiedzenia. Wypowiedzenia są 3-miesięczne, tak, że odnośni urzędnicy będą musieli opuścić posady z dniem 31 marca br. Z dniem 31 ub. m. utraciło zatem pracę 34 urzędników, którym wypowiedział zarząd przymusowy pracę przed trzema miesiącami.

W dniu 29 bm. o godz. 14.15 umarła po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzonej św. Sakramentami, moja najukochańsza żona i matka

ś. p. Walerja Świerc

z domu Durnaś

przeżywszy lat 20, o czym zawiadamiają w smutku pogrążeni

WIKTOR ŚWIERC, mąż
i syn Zbigniew.

Pogrzeb odbędzie się w Siemianowicach o godz. 1.30 z domu żałoby ul. Sobieskiego 23.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

REWIA LWOWSKA W SOSNOWCU.

Znany zespół rewii Lwowskiej po obiedzie caled Polski zawił do Zagłębia i wystąpi w noc Sylwestrową w sali kina „Palace” o godz. 11 z najnowszą, pełną humoru rewii, plóra znanego poety Lwowskiego H. Zbierzchowskiego p. t. „Puścimy się na całego!” Zespół ten jest bardzo zgrany i wszędzie cieszy się wybitnym powodzeniem. Artysty Lwowskiej mają swoje kostiumy, dekoracje i orkiestrę. Przebiegiem wieczoru będzie najnowszy taniec „Carloca”.

KINOTEATRY W ZAGŁĘBIU.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Śluby ulańskie”. Palace: „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy”. Momus: „Buntownik” i „Tajemniczy detektyw”.

BEDZIN. Apollo: „Wyrok życia”. Nowości: „Ję wyśokość całego”. Światowid: „Kleopatra”.

DĄBROWA. Bajka: „Demon złota” i „Młodość pod terorem”. Ars: „Marzenia miłosne”.

CZELADZ. Czary: „Pięć kozaka”.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś, dnia 1 stycznia 1935 r. Teatr Miejski w Sosnowcu daje popołudniówkę o godz. 16 m. 30 — świętą komedię A. Słomskiego p. t. „Rodzina”. Ceny miejsc popularne od 25 gr.

O godz. 20 m. 15 powtórzenie Wielkiej Rewii p. t. „Coraz lepiej”, plóra Cwierka, Tuwima, Hemara i innych, w wykonaniu całego zespołu.

Podziemnym tunelem do sklepu

Sensacyjne włamanie w Będzinie

Policja będzińska została poruszona niezwykłym włamaniem, dokonaniem do sklepu skózanego Estery Russ przy ul. Potockiego 3.

Sprawcy wykopali pod murem głęboki tunel w ziemi i dostawszy się tą drogą do składu, skradli skóry, wartości kilku tysięcy zł.

Włamanie spostrzeżono dopiero rano i zawiadomiono o tem policję. Wstępne śledztwo nie dało żadnego rezultatu, to też policja, która znalazła pewne przedmioty, pozostawione przez włamywaczy, postanowiła sprowadzić na miejsce psa policyjnego.

Jak się dowiadujemy, wczorajszej nocy w Czeladzi aresztowano kilku osobników podejrzanym o dokonanie włamania, w związku z czem przeprowadzone zostanie daktyloskopijne badanie śladów.

Usiłowane samobójstwo w pokoju sędziego śledczego

Sonure zajęcie w gmachu sądu chorzowskiego

W niedzielę 30 ub. m. wydarzył się w Sądzie Okręgowym w Chorzowie ponury wypadek. Około godz. 12 w południe do sędziego śledczego Sądu Okręgowego przyprowadzono dwóch aresztantów, a mianowicie Pawła Liwowskiego i Henryka Spaeha, zam. w Chorzowie, którzy sędzia miał przesłuchać. Dokonali oni mianowicie w nocy z 28 na 29 ub. m. włamania do kiosku Józefa Fojkisa w Chorzowie, gdzie skradli większą ilość wędlin.

Liwowskiego oraz Spaeha wprowadzono do pokoju sędziego, gdzie przystąpiono do przesłuchania. Po ukończeniu przesłuchania sędzia odczytał następnie tymczasową decyzję, mocą której Liwowski osadzony został w więzieniu śledczym. Po odczytaniu tej decyzji Liwowski wyjął błyskawicznie nóż z kieszeni, którym zadał sobie w zamiarze samobójczym dwie niebezpieczne rany w okolicę serca. Padł on nieprzytomny na podłogę. Na miejsce ponurego zajścia przywołano natychmiast pogotowie ratunkowe, które odstawilo Liwowskiego do szpitala miejskiego w Chorzowie.

Najwidoczniej decyzja sądu zrobiła na

Liwowskim tak silne wrażenie, że postanowił odebrać sobie życie.

W czasie wypadku w pokoju sędziego było obecnych poza sędzią śledczym

dwóch posterunkowych policji, dwóch urzędników sądowych, oraz spółnik Liwowskiego, Specht.

Miła niespodzianka dla ofiar kryzysu w Górnośląskiej Wytwórni Farb w Katowicach - Ligocie

Wielką i bardzo miłą niespodziankę sprawiła w wigilię Bożego Narodzenia swym b. pracownikom, bezrobotnym i wdowom po robotnikach dyrekcja i założyciele Górnośląskiej Wytwórni Farb i Przetworów Chemicznych w Katowicach-Ligocie, która obdarowała dzieci bezrobotnych na gwiazdkę kwotami po 12 złotych na każde dziecko. Radości oczywiście było co niemiara. Żona bezrobotnego, znajdującego się w szpitalu, i matka 5 drobnych dzieci, z łzami radości w oczach

dziękowała zawiadowcy fabryki p. inż. Jasińskiemu, oraz załodze robotniczej i urzędnikom fabryki za tak hojną gwiazdkę. Wspaniałomyślnymi ofiarodawcami byli urzędnicy i robotnicy fabryki, którzy na ten cel opodatkowali się w wys. 1 procent od zarobków miesięcznych. Brakującą kwotę dodała dyrekcja Śląskich Kopalni i Cynkowni. Załozdze oraz dyrekcja fabryki należy się serdeczne podziękowanie za otarcie łez najbardziej potrzebującym i ofiarom kryzysu.

Bezprzykładne wyzyskiwanie dróżników w pow. Tarnogórskim

Z Tarnowskich Gór donoszą nam, że tamtejszy powiatowy zarząd drogowy w ubiegłych latach zabrał się bardzo energicznie do odbudowy dróg powiatowych, aby dostosować je do najnowszych wymogów obecnego ruchu kołowego. Akcja ta w przeważnej mierze prowadzona jest sposobem gospodarczym przy pomocy dróżników i dozorców drogowych, którzy w ciągu całego sezonu zmuszeni są do wykonywania robót w nadgodzinach, za które jednak nie otrzymują żadnego wynagrodzenia.

To też nie dziwne, że dróżnicy, budujący się odcinków, pracowali od maja do października ub. roku w nadgodzinach, czyli dziennie bez przerw po 14 godzin, zamiast 8 do 10 godzin. Mimo, że w umowach, zawartych z dróżnikami zagwarantowano im, że za każdą nadgodzinę otrzymają po 50 gr., to jednak nie pomagały żadne interwencje u kierownika Pow. Zarządu Drogowego. Ponadto

w umowie tej jest powiedziane, że każdy dróżnik, po przepracowaniu 5 lat, otrzymuje 10-procentowy dodatek do poborów. Lecz i ten punkt umowy, poza jednym jedynym wyjątkiem, nie został dotrzymany i dróżnicy, którzy już mają za sobą 5 lat pracy, daremnie wyczełują wypłatę im 10-procentowego dodatku. Zaznaczyć należy, że wśród dróżników, którzy rekrutują się z szeregow b. pracowników plebisycytów i powstańców, spowodu tego zapanowało wielkie rozgniewanie.

Pozatem zmusza się jeszcze w dodatku dróżników do zestawiania w niedzielę list wypłat, różnych zestawień nawiezionych materiałów, oraz sprawozdań i to również bezpłatnie.

Możeby w sprawie tej wglądnił p. starosta tarnogórski i zarządził, by nie krzywdzono już więcej pracowników drogowych w tak jaskrawy i bezprzykładny sposób.

Prelekcje p. Longina do ks. Pszczyńskiego o 300.000 złotych

Swego czasu na łamach naszego pisma obszernie omawialiśmy sprawę interwencji różnych znanych osobistości u władz rządowych w Warszawie w sprawie obniżenia księcia Pszczyńskiego podatków. Rewelacje nasze wywołały wówczas zrozumiałą sensację. W związku z temj interwencjami emerytowany urzędnik skarbowy z Warszawy, Longin, zaskarżył księcia Pszczyńskiego o około 300 tysięcy zł. za pośrednictwo w jego sprawach podatkowych, powołując się w skardze na umowę, zawartą pomiędzy nim a b. dyrektorem, śp. Szezińskim, który zmarł w tajemniczych okolicznościach

we Wiedniu (na temat tej śmierci krąży jeszcze dziś najrozmaitsze pogłoski).

Sprawę tę rozpatrywał sąd polubowny w Katowicach, który przyznał p. Longinowi od księcia Pszczyńskiego około 300 tysięcy zł. Gdy jednak sprawa przeszła do Cywilnego Sądu Okręgowego w Katowicach, celem zaopatrzenia postanowienia sądu polubownego w klauzulę wykonawczą, sąd ten odmówił zadości p. Longina, zupełnie je oddalając. Stało się to dlatego, ponieważ księżę Pszczyński twierdził, że rozmyślnie antydatowana umowa pomiędzy p. Szezińskim a Longinem została zawarta wówczas, gdy p. Szeziński nie był już pracownikiem księcia Pszczyńskiego. Dalej zarzucał księżę Pszczyński, że umowa ta została zawarta przez p. Szezińskiego bez jego zgody i wiedzy. Proces ten prowadził p. Longin przed Sadem Okręgowym, uzyskawszy prawo ubogich, i nie placąc wobec tego żadnych kosztów.

Od tego postanowienia wniosł p. Longin apelację do Sądu Apelacyjnego w Katowicach, który jednak stanął na stanowisku, że sprawa dla p. Longina nie ma żadnych wadoków powodzenia i dlatego odmówił mu udzielenia prawa ubogich w II instancji. Wobec tego wyrok Sądu O-

Dokoła afery Herza, Matyki i towarzyszy

Zamieszczone w niedzielnej numerze szczegółów afery „katowickich Kądziołków”, w którą zamieszani są naczelnik Urzędu Skarbowego w Katowicach p. Herz, referent egzekucyjny Matyka, poborca skarbowy Jan Sobota, asesor skarbowy Ochlast, pośrednik handlowy Siegrich, inż. Różycki i jego teść Władysław Strzałkowski, wszyscy z Katowic, wywołali na Górnym Śląsku wielką sensację. Oskarżenia są na Górnym Śląsku dość znani, a usk. Matyka i Herz cieszą się wśród płatników powiatu Katowickiego wielką niepopularnością, gdyż w stosunku do nich byli bardzo bezwzględni i czasami wbrew przepisom niszczyli nawet ze szkoda dla Skarbu Państwa warsztaty pracy, w których pracowało nieraz po kilkuset żywicieli rodzin.

O tupecie Kazimierza Matyki świadczy fakt, że po wykryciu afery, zarzucał on wojewodę oraz ministerstwo doniesieniami przeciwko tym, którzy do wykrycia afery w wielkiej mierze się przyczynili. M. in. zarzucał on jednemu z głównych świadków w tym procesie, adwokatowi katowickiemu, działalność antypaństwową i działanie na szkodę Skarbu Państwa. Wszystkie te dor. sy p. Matyki zostały przez władzę administracyjną przesłane władzom sądowym, to też należy się spodziewać, że ujrzą one jeszcze światło dzienne.

Przestępstwo tych urzędników skarbowych jest tem większe, że dzięki swej działalności w

Tajemnica przewiezienia zwłok dziecka przez granicę z soli rozpraw sądowych w Chorzowie

Przed Sadem Okręgowym w Chorzowie toczyła się w poniedziałek sprawa karna przeciw Annie S., zam. w Łagowicach, w pow. Świętochłowickim, której akt oskarżenia zarzucał umyślne spowodowanie śmierci nieślubnego dziecka.

W dniu 7 listopada ub. r. osk. porodziwszy dziecko, udała się wraz z noworodkiem do swych krewnych, zamieszkających w Wielkich Strzelcach, na Śląsku O-

polskim, gdzie zamierzała je pozostawić. Ponieważ jednak sprawa pozostawienia dziecka w Strzelcach, wzięła inny obrót, wróciła z dzieckiem, które w międzyczasie podobno zmarło. Na granicy podczas rewizji stwierdzono, że dziecko było martwe, wobec czego na S. sporządzono akt oskarżenia.

Na rozprawie sądowej oskarżona nie przyznała się do winy, twierdząc, że

Wybuch w młynie

Z Jędrzejowa donoszą o katastrofalnym wybuchu gazu węglowego, jaki tam miał miejsce w młynie „Renoma”.

W kilka chwil po naładowaniu węglem rozpalonego już przedtem pieca, nastąpił ogłuszający huk, a masy dymu i ognia buchnęły na zewnątrz, wywołując popłoch w całym młynie. Palacz Stanisław Czop, znajdujący się w chwili wybuchu przy piecu, odniósł bardzo ciężkie obrażenia ciała. Ogień wypalił mu oczy to też nieszczęśliwy zaniewidział. W całym budynku skutkiem wybuchu wyleciały szyby. Władze badają obecnie przyczynę katastrofy.

Uciec' greźnej szajki złodziejskiej w Mysłowicach

Jak już w tych dniach donosiliśmy, udało się policji mysłowickiej unieszkodliwić grasującą od szeregu miesięcy na terenie Mysłowic i okolicy groźną szajkę złodziei mieszkaniowych, która ma na sumieniu kilkadziesiąt większych kradzieży mieszkaniowych i sklepowych w Mysłowicach, Janowie, Szopienicach, a nawet Katowicach. Wartość skradzionych ogółem towarów i przedmiotów wynosi około 25.000 zł.

Głównym hersztem szajki był niejaki Bolesław Roman Figiel, a pomocnikami jego Paweł Kubica z Janowa, i Józef Cecheljust z Szopienic, oraz dwóch innych opryszków, którzy jednak stanowczo zaprzeczają, jakoby byli brali udział w wyprawach złodziejskich tej szajki.

Pozatem policja zdołała ustalić nazwiska kilkunastu zawodowych paserów, którzy odkupywali skradzione towary i przedmioty. Figla, Kubicę, oraz Cecheljusta odstawiono do dyspozycji Sądu Grodzkiego.

Nieszczęście w kopalni

Wczoraj na pokładzie „Heizmann” w kopalni „Matyka” wskutek t. zw. „tapnięcia” zawałiła się tama kłocowa, zasypując dwóch rebarców: Golika, który wskutek zgniecenia klatki piersiowej poniósł śmierć na miejscu i Urbanka, który uległ złamaniu obu nóg i przewieziony został do szpitala. Obał pochodzi z Świętochłowic. Okręgowy Urząd Górniczy w Chorzowie przeprowadził na miejscu katastrofy szczegółowe dochodzenia.

kręgowego w Katowicach uprawomocnił się.

Obecnie wielkie zainteresowanie wywołał fakt, że p. Longin przez swego zastępcę prawnego, adwokata Holmoki - Ostrowskiego z Warszawy, wniosł do sądu pismo, w którym domaga się wznowienia procesu, przytaczając nowe fakty i powołując się na nowe dokumenty. Wniosek o wznowienie tego procesu, sąd postanowił pozostawić bez rozpatrzenia, gdyż nie został on, w myśl obowiązujących przepisów o kosztach sądowych, opłacony. Wobec tego obecnie wpłynął od p. Longina nowy wniosek o udzielenie mu prawa ubogich. Wniosek ten będzie przez Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywany w dniu 3 stycznia 1935 r.

Bardzo ciekawe są motywy, które przytacza p. Longin na uzasadnienie swego wniosku o wznowienie procesu. Motywów tych nie możemy jednak jeszcze ogłosić, ale w odpowiednim czasie do nich powrócimy. (s)

Abonujcie „Siedem Groszy”

dziecko uduśiło się bez jej winy w czasie jej pobytu u krewnych w Wielkich Strzelcach. Będąc wówczas zupełnie bezradna S. wróciła wraz z zmarłym dzieckiem przez granicę do Polski. Sąd skazał S. na półtora roku więzienia, zawieszając jej wykonanie kary na przeciąg pięciu lat. S. uznano winną jedynie nieumyślnego spowodowania śmierci dziecka.

13)

STRESZCZENIE POZATKU POWIESCI.

Do zamku swego wrócił hrabia Treuenfels, który przez kilka tygodni przebywał w więzieniu, posadzony o otrucie swej żony Alicji, kobiety pięknej, lecz złej, przewrotnej i niewiernej. W tym czasie w zakładzie dla pań z arystokracji przy klasztorze N. M. P. przełożona, matczka Anna, proponuje młodej baronównie Gryzeldzie von Ronach objęcie posady wychowawczyni małej córki hr. Treuenfels, 5-letniej Gildy. Gryzelda zgodziła się i przybyła do zamku. Mała hrabianka pokochała ją bardzo, jednakże kuzynka hrabiego, Beata, kochająca się w hr. Treuenfelsie, poczuła do niej nienawiść. Gryzelda odkryła przypadkowo w swym pokoju tajną słótkę i ukryła w niej swą biżuterję, poczem ubrała się w czarną suknię.

* * *

Szybko zakończyła toaletę. Poprawiła jeszcze przed lustrem wspinające ciężkie warkocze, co nie było dość łatwą sprawą, ale nie żałowała trudu, chcąc się ukazać hrabiemu w jaknajkorzystniejszym świetle.

Wreszcie była gotowa. Po chwili służący poprosił ją na herbatę.

Długa droga prowadziła przez korytarze, salony i pokoje do stołowego, w którym jadano podwieczorki. I Gryzelda pomyślała sobie o tem, że spowrotem stanowczo sama nie trafi do swoich pokoiów.

Wreszcie doszli do celu, służący odsunął ciężką portjerę i wpuścił Gryzeldę do olbrzymiego pokoju z głęboką niszą. Przy środkowym oknie niśszy stała wysoka, wysmukła postać mężczyzny. Obok niego siedziała, kręcąc się niespokojnie, mała Gilda i dzwicznym głosem opowiadała coś ojcu. Ale na środku pokoju stała czarna postać hrabianki Beaty, która krytycznym wzrokiem zmierzyła Gryzeldę od stóp do głowy.

Zazdrość pokryła błądząco twarz Beaty, która zdawała sobie sprawę z tego, że tak piękna dziewczyna, jak Gryzelda, musi zwrócić na siebie uwagę hrabiego, i że ona nigdy nie będzie mogła dorównać baronównie wyglądem.

Fala nienawiści zalała serce hrabianki. Ale już po chwili opanowała się i pozornie spokojnym głosem powiedziała:

— Proszę, niech się pani zbliży, panno von Ronach, hym mogła przedstawić panią panu hrabiemu.

Na te słowa ojciec i córka, którzy nie zauważyli wejścia baronówny, szybko odwrócili się do niej. Gilda zeskoczyła z krzesła i pobiegła do Gryzeldy.

— Ach, nareszcie przysłaś! Tatusiu, to jest Gryzelda! — zawołała z triumfem.

Hrabia Treuenfels wyszedł z niszy i wystąpił na środek pokoju, jego szare oczy z całą powagą spoczęły na młodej baronównie. Był zaskoczony jej wyglądem. Stała przed nim jak uosobienie poezji, a widok jej sprawiał mu estetyczną rozkosz.

Mimo skromności stroju robiła wrażenie królowej. Jak urzeczony, nie mogąc oderwać od niej wzroku, spoglądał na jej złote włosy i jasne promienne oczy.

Gryzelda!

Pamiętał tylko jej imię, które działało na niego, jak wspomnienie cudownej bajki.

Także Gryzelda patrzyła wzruszona i przejęta w pełną wyrazu twarz mężczyzny.

Gryzelda czuła silne i szybkie uderzenie serca. I zrozumiała jego głos: wydzwaniało ono jej przeznaczenie, gdyż od tej chwili serce jej na zawsze zamknęło w sobie gorące i głębokie uczucie dla hrabiego.

Lekki rumieniec pokrył jej twarz, kiedy w ukłonie pochyliła przed nim głowę.

Hrabianka Beata przedstawiła ją. Widziała ona dobrze, jakie wrażenie zrobiła Gryzelda na hrabim. Miała ochotę, przemocą zamknąć mu oczy, żeby nie patrzył na to uroczne zjawisko, lub też wypędzić stąd Gryzeldę hen, aż na drugi koniec świata. A nikt z obecnych nie miał pojęcia, z jakim trudem siłła się na spokój.

Drżącą ręką przesunęła po własnych włosach, które były czarne, jak heban, ale nie posiadały tej woni i miękkości, co złote sploty Gryzeldy.

Hrabia skłonił się przed Gryzeldą, ale ręki jej nie podał. Od chwili powrotu z więzienia, hrabia nikomu nie podawał ręki, w panicznej obawie, że mógłby się znaleźć ktoś, kto by tej ręki nie przyjął.

— Witam panią serdecznie, panno von Ronach, — powiedział łagodnym głosem — i mam nadzieję, że będzie się pani u nas dobrze czuła.

Gryzelda opanowała wzruszenie i spojrzała jasnym wzrokiem w błądą twarz hrabiego



Wypytywała nową wychowawczynię o różne szczegóły...

— I ja mam tę nadzieję, panie hrabio. Zamek Treuenfels jest tak cudny, że nie mogę się tu wcale źle czuć. A jeżeli jeszcze zdołam należycie wypełniać swoje obowiązki, to już naprawdę nie pozostanie mi nic więcej do życzenia, — powiedziała z wdziękiem, uśmiechając się.

Lekki uśmiech okolił usta hrabiego. Jej czysty, jasny głos zrobił na nim miłe wrażenie.

— Zobaczymy, co pani później powie. Życie w Treuenfels nie jest wesołe dla tak młodej osoby, jak pani.

Gryzelda uśmiechnęła się i uśmiech ten podzielał na hrabiego jak pieśczęta delikatnej dłoni.

— Ach, życie jest wszędzie piękne i promienne, jeżeli się je tylko pragnie mieć takiem. A ja zawsze pragnę je takiem mieć, co mi się bezwzględnie udaje.

— Może dlatego, że pani zawsze żyje w blaskach słońca, a tu panuje głęboki cień.

Gryzelda nie spuszczała zeń swych rozpromienionych oczu, chociaż serce tłukło w niej, jakby chciało wyskoczyć z piersi.

— W pokoju mojego chorego ojca, też było mało słońca. Był zgorzkniały, a ja musiałam rozweselać go i dawać mu otuchy, by mógł żyć.

Hrabia Harro westchnął.

— Cieszyłbym się bardzo, gdyby się tu pani podobało pozostać dłużej, ze względu na moje dziecko, któremu raczej potrzebna jest wesoła towarzyska, niż wychowawczyni.

Gryzelda czule pochyliła się nad dzieckiem, które trzymało ją za rękę, i kładąc dłoń na główce dziewczynki, powiedziała:

— To mi nie sprawi najmniejszej trudności, panie hrabio i z radością poświęcę temu nowemu zadaniu wszystkie swoje siły. Proszę mi tylko zaufać i dać mi wskazówki, które mi kierować się mam przy wychowaniu dziecka.

Hrabia pochylił głowę

— O tem mamy czas pomówić. Niech się pani najpierw oswoi z nowym miejscem pobytu i stara się żyć ze swoją małą wychowanicą, chociaż zdaje mi się, że serduszko jej zdobyła pani już od pierwszego wejrzenia.

Gilda zawisła u ręki Gryzeldy.

— I mogę ci mówić ty, Gryzeldo, bo ty zgadzasz się na to, a tatus nie ma nic przeciwko temu — powiedziała z zadowoleniem.

Gryzelda objęła ramieniem dziewczynkę i przycisnęła ją do siebie.

— Mam nadzieję, że będziemy do bremini przyjaciółkami, hrabianko Gildo.

Hrabia Harro podniósł rękę do góry.

dzie pani posiłki spożywać z nami, czy u siebie w pokoju, o tem zadecyduje już pan hrabia — powiedziała hrabianka tonem, od którego Gryzelda zrobiło się zimno.

Hrabia Harro spojrzał na kuzynkę niemile poruszony.

— Przecież to zupełnie zrozumiałe, Beato, że panna von Ronach będzie spożywała posiłki razem z nami. Hrabianka zagryzła wargi, ale usiłowała opanować się.

— Wybacz, Harro, ale tak zupełnie zrozumiałe to nie jest, bo Mademoiselle Perdunoir, poprzedniczka panny von Ronach, nie jadła przecież z nami przy jednym stole.

Hrabia Harro zauważył, jak usta Gryzeldy zadrgały z lekka. I uznał to za bardzo nietaktowne ze strony Beaty, że poruszała ten temat w obecności Gryzeldy.

— Wiesz dobrze, Beato, dlaczego Mademoiselle Perdunoir była traktowana w ten sposób, a nie inaczej. Mówiliśmy już o tem przed kilkoma dniami. Chcę, żeby wychowawczyni mojego dziecka była traktowana na równi z członkami rodziny. Ponieważ Gilda jest już dość dorosła, żeby razem z nami spożywać posiłki, a więc i panna von Ronach będzie jej zawsze towarzyszyć przy stole. Proszę nam wybaczyć, panno von Ronach, że tego rodzaju rozmowa toczy się w pani obecności. To nie powinno mieć miejsca, ale ponieważ już została wszczęta, więc musiała też ta kwestja zostać wyjaśniona w pani obecności.

Gryzelda podniosła wzrok i spojrzała na niego z wdzięcznością. A serce jej biło z radości, że hrabia w tak rycerski sposób stanął w jej obronie.

W ten sposób sprawa ta została ostatecznie załatwiona. Ale hrabianka Beata czuła się upokorzona, co wzbudziło w niej jeszcze większą nienawiść do baronówny.

Gilda swoim rozkosznym gawędzeniem utrzymywała miły nastrój przy stole. Wypytywała nową wychowawczynię o różne szczegóły jej trybu życia, i zanim posiłek dobiegł do końca, już siedziała na kolanach Gryzeldy, obejmując ją swymi pulchnymi ramionkami, wtulając się w jej objęcia, jak w najmiłsze gniazdko.

Hrabia zauważył to z najwyższym zadowoleniem i radością. Wiedział, że dziecko kieruje się zawsze instynktem, który go nie zawodzi.

Także hrabianka Beata zrobiła to spostrzeżenie. Ale tej to bynajmniej nie cieszyło, przeciwnie, miała ochotę wyrwać dziecko z czułych objęć Gryzeldy.

Hrabianka sama już dokładnie nie wiedziała, kogo w tej chwili więcej nienawidzi: czy dziecka, które nie chciało być powolne jej planom, czy nowej wychowawczyni, która swoim wdziękiem w niebezpieczny sposób zagroziła jej zamysłom.

ROZDZIAŁ 13.

GRYZELDA I GILDA

Gdy tylko powstano od stołu, hrabia natychmiast udał się do siebie, gdyż miał do omówienia pewne sprawy ze swoim administratorem. Po raz pierwszy pozostawiał swoją córkę ze spokojnym uczuciem, że nie będzie się czuła samotnie podczas jego nieobecności.

— Czy mogę zostać przy Gryzeldzie, tatusiu? — zapytała Gilda hrabiego, zanim wyszedł z pokoju.

Hrabia spojrzał na baronównę.

(Ciąg dalszy jutro)

TAJEMNICZE SAMOBÓJSTWO W ŁAPACH

Znowu trzech młodych desperatów



Piotrków, 31. 12. Tel. wł.

Z Białegostoku donoszą o wspólnym zamachu samobójczym trzech młodych mieszkańców Piotrkowa, którzy znaleźli się w Łapach bez środków do życia, postanowili rozstać się ze światem. Jeden z nich, niejaki Sitkowski, pracujący w Piotrkowie, ukradł swoim chlebodawcom 300 złotych i wraz ze swymi dwoma kolegami młodzieńcami w latach od 19 do 23, wyjechał do Warszawy, gdzie hucznie się bawili. Za ostatnie pieniądze całą trójkę wykupiła bilet kolejowy do Łap i tu, znaleźli się bez środków do życia, postanowili popełnić wspólnie samobójstwo. Sitkowskiego znaleziono ciężko rannego i nieprzytomnego. Koledzy jego zaś

byli już martwi. Jak się zdaje, Sitkowski zastrzelił najpierw Karpińskiego i Kowalskiego, a następnie sam usiłował popełnić samobójstwo.

Strzał był niecelny, tak, że Sitkowski, gdy go znaleziono, żył jeszcze. Stan jego jest bardzo ciężki.

Kto będzie głównym komendantem policji Zmiany na stanowiskach wojewodów

Warszawa, 31. 12. Tel. wł.

Ze źródeł półurzędowych donoszą, że zapowiadane zmiany na stanowiskach wojewodów, nastąpią w dniach najbliższych. Zmianami ma być objęta przedewszystkiem Małopolska, w której wszystkie cztery województwa otrzymają nowych kierowników. Na opróżniony urząd wojewody tarnopolskiego, po mianowaniu dotychczasowego wojewody, p. Maruszewskiego, wojewodą poznańskim, ma pójść dotychczasowy główny komendant policji płk. Jagrym Maleszewski. Województwo lwowskie ma objąć w miejsce p. Beliny-Prażmowskiego, wojewoda stanisławowski

Jagodziński. P. Belina-Prażmowski ma pójść na inne stanowisko. Wojewoda krakowski, p. Kwaśniewski, ma przejść na emeryturę wskutek wysługi lat. Kto będzie mianowany na jego miejsce, jeszcze niewiadomo. Stanowisko głównego komendanta policji państwowej na miejsce płk. Jagrym-Maleszewskiego, ofiarowano generałowi Kordjan Zamorskiemu, jednak generał Zamorski nie zgodził się na przyjęcie tego stanowiska. Nie potwierdzają się pogłoski, jakoby następcą płk. Jagrym-Maleszewskiego miał być komendant żandarmerji, pułk. Bałaban.

Bezczelny napad bandycki

Paryż, 31. 12. PAT.

Miasto zostało dziś poruszone niezwykle zuchwałym napadem bandyckim, dokonanym w biały dzień na jeden z banków. W godzinach przedpołudniowych do filii Węgierskiego Banku Handlowego jednej z poważniejszych instytucji finansowych, znajdującej się na placu Wolności, wtargnęło trzech osobników z rewolwerami w rękach. Skierowali się oni do kasy, chcąc zrabować pieniądze, zasypując strzałami kasjera, który padł na miejscu. Urzędnicy Banku i niektórzy z klientów zaczęli również strzelać. Wywiązała się obustronna strzelanina, w wyniku której jeden z bandytów padł zabity, dwóch pozostałych zbiegło, nie zabierając ze sobą żadnego łupu. Wymieniono około 20 strzałów. Dwaj urzędnicy Banku i jeden z klientów odnieśli ciężkie rany. Napad miał miejsce w czasie największego ruchu interesantów.

Obozy koncentracyjne w Saarze?

Saarbrücken, 31. 12. (PAT)

Prasa saarska zamieszcza oświadczenie specjalnego pełnomocnika kanclerza Hitlera dla Saary, Buerckela, zaprzeczające ogłoszonym ostatnio rewelacjom niejakiego Fischera, b. urzędnika Frontu Niemieckiego o przygotowywaniu do stworzenia w Saarze obozu koncentracyjnego dla przeciwników narodowych socjalistów i istnieniu list osób, które mają być tam umieszczone. Buerckel oświadcza, że deklaracje Fischera są zupełnie zmyślane i że został on wydany z Frontu Niemieckiego za sprzeniewierzenia. Zgodnie z wolą kanclerza Hitlera i w wykonaniu przyjętych zobowiązań p. Buerckel postara się o to, aby działalność ewentualnie istniejących elementów terrorystycznych została gruntownie ukrócona. Pokój w Europie, a szczególnie pokój między Niemcami a Francją, jest dla Niemiec więcej wart, niż wszyscy separatysty razem wzięci. Lud saarski ma za sobą 16 lat ucisku i nie potrzebuje już obozów koncentracyjnych. Ci, którzy grożą czarnymi listami, zasługują na pociągnięcie do odpowiedzialności przed trybunałami plebiscytowymi. Po przyłączeniu Saary do Niemiec, zostanie zwrócona na te elementy specjalna uwaga.

Helsinki, 31. 12. Tel. wł.

Zorganizowany przez kobiecą organizację wojskową pomocniczą „Lottasvaerd” lunapark, stał się widowiskiem krwawego dramatu.

Jedną z atrakcyj był pokaz tresury lwa i innych zwierząt.

W chwili najbardziej brawurowego popisu, lew potężnym uderzeniem łapy zu-

pełnie zdarł skórę z głowy i twarzy pogromcy.

Mimo okropnych obrażeń, zalany krwią pogromca z wypłyniętem lewem okiem, nie tracąc przytomności, zdołał bestię za pędzić do klatki, zamkniętej następnie przez nadbiegłą służbę.

Pogromca Rimel. Estończyk, odniósł bardzo ciężkie obrażenia.

Piłkarze „Ruchu” w Monachjum Serdeczne przyjęcie polskich sportowców

Monachjum, 31. 12. Tel. wł.

Prasa monachijska donosi w obszernych sprawozdaniach o meczu Ruchu z Wielkimi Hajduków z F.C. „Bayern”. Specjalnie podnosi się doskonałą grę bramkarza Tatusia, który był najlepszym graczem na boisku, oraz doskonałą formą obrony polskiej, Kacego i Rurańskiego. Polacy pozostawili w Monachjum jaknajlepsze wrażenie. Na każdym kroku spotykali się z niezwykłą serdecznością. Wieczorem w niedzielę przymiowana była drużyna Ruchu w wielkiej sali „Kuenstlersaal”, gdzie był m. in. obecny minister Polski Lisiewicz, burmistrz Monachjum Fiedler, przyczem przedstawiciel komisarzy sportowego Rzeszy niemieckiej, Tschamer v. Ostena, prof. Schneider wznosił okrzyk na cześć Prezydenta R. P. W poniedziałek w południe drużyna Ruchu wyjechała do Stuttgartu, gdzie, również przyjmowana była bardzo serdecznie.

W Stuttgarcie pada deszcz od kilku dni. Wieczorem drużyna Ruchu dokonała przejazd-

ki dokoła miasta. We wtorek drużyna Ruchu przyjmowana będzie o godz. 11-ej rano przez burmistrza Stuttgartu.

Zainteresowanie meczem jest bardzo wielkie, przyczem mecz odhędzie się na wielkim stadionie w Stuttgarcie, który może pomieścić 50.000 widzów. (K)

Ażonjo kard. Bourne'a

Londyn, 31. 12. Tel. wł.

Stan zdrowia kardynała Bourne'a jest coraz gorszy. Ułoża chorego czuwają bez przerwy lekarze. Nie dają oni żadnej nadziei na polepszenie. Zgon oczekiwany jest z godziny na godzinę.

We wszystkich kościołach katolickich w Anglii odprawiane są nabożeństwa i modły na intencję dostojnika kościelnego.

TU WYCIĄĆ

Nowe ruble

Moskwa, 31. 12. PAT.

Wypuszczono nowe banknoty 1 i 5 rublowe, które, w przeciwieństwie do dotychczasowych znaków obiegowych, nie posiadają napisu o wymiennalności na złote. Wnosząc z powyższego oraz z głosów prasy sowieckiej, reforma walutowa, o której krążyły liczne pogłoski w prasie zagranicznej, nie jest w najbliższym czasie zamierzona, natomiast istnieją wyraźne tendencje do podnoszenia siły nabywczej rubla na rynku wewnętrznym w drodze rzucenia na rynek większych ilości towarów.

Humor

TEN MA PECHA.

— Wyobraź sobie jakiego mam pecha. Narzeczona moja wygrała wczoraj na swój los sto tysięcy.

— I pewnie teraz nie chce o tobie wcale słyszeć, co?

— O, nie! Ale myślałam ciągle, że ożenię się z miłości.

PRZED SĄDEM.

— A teraz, zapytuje się pani, jako świadka, czy ten pan, który siedział obok pani, na tej samej ławce owego wieczoru, miał włosy kędzierzawe?

— Tego nie mogę osądzić.

— Czy dlatego, że było już wówczas ciemno?

— Nie, ale miał tyś się.

RADZI SOBIE

INACZEJ

Porucznik do kolegów, który jest sierżantem i, mając wszelkie dane nie awansuje:

— Słuchaj, gdybyś mniej pił, dawno byłbyś tak, jak ja, porucznikiem.

— Drobiazg. Właśnie gdy jestem pijany wydaje mi się, że awansowałem na generała.

ła się ocalić. Jeśli on spadł w przepaść, to i ona z nim zginie.

— Umrzemy razem! — wyjąkał. — Puść mnie! Puść mnie!

— Umrę! — odrzekła Fedora ochryłym głosem. — Mniejsza o to! Ale pomszczę przynajmniej hrabiego. Umrzemy razem w tej strasznej przepaści.

Ciała ich opierały się całym ciężarem o poręcz, która zaczęła się najpierw gnać...

Potem drzewo zaczęło trzeszczeć, łamać się...

Włosy stanęły na głowie barona.

— Dalej na dół! — krzyknęła Fedora, jak w obłakaniu.

Zdawało się, że żądza śmierci opanowała tę silną, odważną dziewczynę.

— Umrzemy razem! — wołała. — Ja księżniczka rosyjska i ty nędzny szpiegu! To jedno mnie pociesza, że świat uwolniony zostanie od takiego potwora!

Jeszcze jedno pchnięcie mocnej dziewczyny i kawał poręczy złamał się i spadł na dół.

Bondi. czuł, że drzewo gnie się pod jego ciężarem... Jeszcze tylko minuty... pół... kilka sekund.

Z nieuludzkim prawie krzykiem wyprostował się nędznik.

Udało mu się odchrząknąć Fedorę i uwolnić z tej żelaznych rak ostatnim rozpaczliwym wysiłkiem.

I teraz zdawało się, że Fedora jest zgubiona. Czuli ona, że zaczyna słabnąć, uniesienie mi-

nęło i członki odmawiały jej posłuszeństwo.

— Nieodżiwa dziewczyno! — krzyknął teraz Bondi. — Jeszcze mnie nie zwyciężyłaś, jeszcze

sem zjeżdżają niemi sami na szynach, położonych pod ziemią.

U belki u góry zawieszona była mała lampka, którą zapalił i w której świetle mógł Bondi rozpoznać dokładnie miejsce, w którym się znajdował. Poręcz galerji z zwyczajnego, nieociosanego była drzewa. A gdy spojrzął na dół przestraszył się sam widokiem bezdennej głębiny, jaka się pod nim otwierała.

Zobaczył tu wózki i narzędzia rozmaite, jakie górnicy pewnie tu zapomnieli. Były tam latarki rydla i kilka tornistrów, w których górnicy zabierają żywność ze sobą.

Bondi wrzucił hrabiego w jeden z drewnianych wózków...

Ciężar ten byłby mu przeszkadzał w napadzie na służącą, która w każdej chwili musiała się tu zjawić.

Wziął jedną z leżących motyk, w żelazo okutych, potem ukrył się za wózkiem, na którym leżał hrabia i tak czekał na przybycie Fedory.

Nie potrzebował czekać długo!

Już usłyszał szelest zbliżających się kroków, już ujrzał silną, wysmukłą postać dziewczyny... I... Bondi z trudnością zdołał powstrzymać okrzyk zdumienia.

Wszakże to była Fedora, córka Wielkiego Księcia Konstantego.

Wiedział też teraz, gdzie i kiedy ją poznał i dla czego instynktem przeczuwał w niej niebezpiecznego wroga!

Ale skąd strwił tego znał ją? Czemu ona u niego służyła?

Lotniska podziemne

nie są już żadną fantazją, lecz rzeczywistością

Lotnictwo dzięki swemu wspaniałemu rozwojowi stało się groźną bronią, z którą walka jest nader utrudniona i kosztowna. Obrona przeciwlotnicza, jak wiadomo, dzieli się na czynną, t. j. walki bezpośredniej z ziemi i powietrza oraz na obronę bierną.

Ten ostatni rodzaj walki polega m. in. na starannym zamaskowaniu przedmiotów, będących celem napadu lotniczego. Ponieważ zamaskowanie chroni tylko przed wzrokiem lotnika, natomiast nie zabezpiecza przed jego bombami, należy więc szereg obiektów nie tylko zamaskować, ale również zabezpieczyć przed zniszczeniem.

Ochrona własnego lotnictwa podczas postoju na ziemi skłoniła do budowy hangarów podziemnych, specjalnie zabezpieczonych nie tylko od niszczącego działania bomb, ale również i przed gazami. Przy budowie podziemnych hangarów należy więc mieć na uwadze nie tylko względy wytrzymałościowe, lecz również i szczelność pomieszczeń wraz z odpowiednią wentylacją. Aby lotnisko było kompletnie zamaskowane i nieczule w większym stopniu na bombardowanie lotnicze, muszą wszelkie budynki, jak warsztaty reperacyjne, elektrownie, cysterne z materiałami pędnymi, również znajdować się pod ziemią. Oczywiście tego rodzaju lotniska mogą tworzyć tylko bazy operacyjne, gdyż zbyt trudne i kosztowne byłoby budowanie każdego lotniska w typie podziemnym.

Budowa podziemnego lotniska z punktu widzenia technicznego jest zupełnie możliwa, a chodzi jedynie o koszty. Dla porównania może posłużyć koszt budowy nowoczesnego hangaru nadziemnego, który wynosi w zależności od typu około 1 miliona złotych. Budowa podziemna podnosi koszt mniej więcej o 100 procent. W tym wypadku jedynie milionowe sumy potrzebne na budowę, nie pozwalają na szersze rozpowszechnienie lotnisk podziemnych. Pomimo tych bardzo poważnych kosztów, w Europie istnieją tego rodzaju lotniska. Prasa angielska wyraźnie wskazuje na istnienie lotnisk podziemnych w Niemczech w Kottbus (Prusy wschodnie) i koło Hamburga, oraz w Rosji we Władywostoku i Błagowieszczeńsku.

Aby zdać sobie sprawę z ogromu wysiłków przy budowie podziemnych hangarów, zwróćmy uwagę na objętość takiej budowli. Aby przygotować miejsce dla jednego tylko hangaru, należy zrobić wykop mniejszej pojemności około 600.000 m³. Aby umożliwić zakwaterowanie przynajmniej dywizjonu lotniczego należy wybudować 2 do 3-ich hangarów. Oprócz tego należy uwzględnić osobne pomieszczenie dla warsztatów, magazynów, zbiorników itp. Łączną objętość wszystkich podziemnych budynków może sięgać około 3.000.000 m³. Można stąd

w pewnych granicach wyrobić sobie pojęcie o kosztach samej budowy, które niepomniernie się zwiększa, jeżeli jeszcze uwzględnimy instalacje wewnętrzne w postaci urządzeń wentylacyjnych, elektrycznych i mechanicznych. Podziemne lotnisko, aby się uniezależnić na pewien chociaż okres od zaopatrzenia zewnętrznego, musi posiadać znaczne zapasy materiałów pędnych, które należy odpowiednio zabezpieczyć przed bombardowaniem. Poza tym celem szybkiego uzupełnienia zapasu na samolotach winna istnieć cała sieć rurociągów ogniotrwałych, doprowadzających benzynę oraz smary.

Ponieważ unieruchomienie lotniska może polegać nie tylko na zniszczeniu sprzętu, a więc płatowców, ale również przez zniszczenie pola wzlotów, przez porzucie go lejami, więc i w tym wypadku należy się zabezpieczyć. W tym celu są zbudowane specjalne katapulty, na wzór morskich, stosowanych na awiomatkach, które

niejako wyrzucają samolot, nadając mu odpowiednią szybkość początkową. Ponieważ tego rodzaju lotnisko z reguły będzie posiadało samoloty bombowe, a więc ciężkie, dlatego też urządzenia, umożliwiające start, muszą szczególnie starannie być pomyślane oraz rozporządzać dużą siłą wyrzutu.

Katapulty, normalnie schowane pod ziemią, na czas startu, przy pomocy dźwignów, są unoszone na powierzchnię, zabierając jednocześnie samolot. Po starcie całe urządzenie opuszcza się automatycznie pod powierzchnię ziemi. Ładujące samoloty zostają przy pomocy innych dźwignów opuszczane do stoisk podziemnych.

Projekty te wydawałyby się nieraz jakąś fantazją Vernego, gdyby nie coraz częstsze wzmianki w prasie zagranicznej, która uparcie utrzymuje, że tego rodzaju budowle są wykonywane, niedużo, ale wskazując na miejsca ich rozlokowania.

St. P.

BANDYTYZM W CHINACH

Uzbrojeni chłopci dokonują rabunków

London, 31. 12. Tel. wł.

Z Pekinu donoszą: Ludność miasta dowiedziała się z przerażeniem z gazet, że w okolicach stolicy grasują bandy, które dopuszczają się rabunków i wszelkiego rodzaju ekscesów. Są to oddziały Fang-Szan-Hsien, które znajdują się w odległości 35 klm. na południowy wschód od Pekinu. Według dalszych wiadomości, nieregularne wojska znajdują się również w górach zachodnich. Są to resztki rozgromionej armii generała Liu-Kui-Tanga, który przed rokiem wypowiedział posłuszeństwo rządowi centralnemu. Władze

wojskowe zarządziły ostre pogotowie garnizonu, celem odparcia ewentualnego ataku band na stolicę.

W zdemilitaryzowanej strefie od pewnego czasu panuje nastrój napięty. Powstały bandy uzbrojonych chłopów, które dokonują napadów rabunkowych. Walka z bandytyzmem jest utrudniona, ponieważ władze japońskie przeciwstawiają się wysłaniu do strefy zdemilitaryzowanej oddziałów chińskich, uzbrojonych w karabiny maszynowe i broń nowoczesną.

Symbol żelaznej woli i bezwzględności

Po wyroku na zabójców Kirowa

Ryga, 31. 12. Tel. wł.

Z Moskwy donoszą: Dzienniki sowieckie omawiają w artykułach wstępnych znaczenie procesu mordercy Kirowa, Mikołajewa, oraz jego współników, wskazując, że stracenie spiskowców jest symbolem żelaznej woli i bezwzględności, z jaką rząd i partja komunistyczna ze Stalinem na czele niszczyć będą każdą próbę wywołania zamieszek i kontrrewolucji w Z. S. S. R. Prasa sowiecka nie wyjaśnia jednakże powodów, dla których proces Mikołajewa odbył się przy drzwiach zamkniętych na tajemnym posiedzeniu trybunału wojennego. Ta właśnie okoliczność wywołała silne wrażenie zarówno w szeregach partji komunistycznej, jak i wśród robotników. Wbrew zapowiedzi następcy Kirowa w Leningradzie, Zdanowa, iż akcja stłumienia opozycji Zinowiewa i Kamieniewa już została zakończona, nowy szef ekspozytury le-

ningradzkiej komisariatu spraw wewnętrznych Agranow, który dawniej zajmował szereg wybitnych stanowisk w G. P. U., w dalszym ciągu prowadzi dochodzenia celem wykrycia innych uczestników spisku. Dochodzenia te idą w kierunku ustalenia, czy centrum opozycji w Leningradzie posiadało ukryte jacejki w Moskwie i na prowincji. W trakcie tych dochodzeń stwierdzono, że centrala opozycjonistów często wysyłała zaufanych emisariuszy do większych miast prowincjonalnych. Na ślad prowincjonalnych grup opozycyjnych jednakowoż nie zdołano jeszcze natrafić. Dochodzenie w sprawie aresztowanych w Moskwie opozycjonistów z Zinowiewem i Kamieniewem na czele, prowadzone jest w dalszym ciągu. Wiadomość o zesłaniu obydwu przywódców opozycji nie znalazła natrazie potwierdzenia.

TU WYCIĄSI

— 18 —

— Muszę ją zabić bezwarunkowo! — syknął. — Podwójne niebezpieczeństwo grozi mi z jej strony. Najpierw mnie oskarży tutaj, a powtóre zde-maskuje w Warszawie i stracę łaski księcia.

Siedział więc cicho, chcąc się rzucić na nią dopiero, gdy będzie blisko. Musiał postępować ostrożnie, znał bowiem oddawna niezwykłą siłę księżniczki.

W półcieniu, jaki tu panował, nie mogła go Fedora zaraz ujrzeć, nie widziała też, że worek w którym leżał hrabia, znajdował się na wózku.

— Gdzie on jest? — wyjąkała Fedora, przyciskając ręką gwałtownie bijące serce. — Gdzie jest ten lotr i jego nieszczęśliwa ofiara? Ach, przyszedł zapóźno, hrabia pewnie już nie żyje! Ale wysłuchaj, Boże mój, mej przysięgi! Zemszczę się okropnie na mordercy! Biada ci, baronie Bondi, ostatnia twoja godzina wybiła!

Ostatnie słowa wymówiła Fedora głośno i uroczyście, w następnej jednak chwili krzyknęła śmiertelnie przerażona i cofnęła się żywo.

Bondi wyskoczył z poza wózka, podniósł motykę i zanim Fedora zdolała wymówić słowo, spuścił straszna broń z całą siłą w kierunku głowy dziewczęcia.

Ale Fedora widziała to i zwróciła się na bok, unikając w ten sposób niechybnej śmierci. Motyka byłaby jej rozłatała głowę od razu.

Bondi syknął z wściekłości i podniósł motykę po raz drugi, ale Fedora czekała, aż ją spuści.

Z dzikością twrzący rzuciła się na niego, chwyciła jego ramię i przeszkodziła mu w uderzeniu jej.

— 19 —

Okropna teraz rozpoczęła się walka na wąskim pomoście, zawieszonym nad przepaścią. Fedora i Bondi walczyli z ostatnim wysiłkiem o motykę, Fedora trzymała jego rękę, Bondi szarpał się i tak mimowoli zbliżali się oboje coraz bardziej do drewnianej poręczy.

Fedora użyła ostatniego sposobu zwyciężenia przeciwnika. Dawniej, gdy w swej niepomagannej nienawiści dla Polaków odbywała na nich „polowania“, widziała tak jej sługa Iwan postępował z tymi, którzy się bronili. I uczyniła teraz tak samo.

Jedną ręką trzymała ramię barona, druga zaś nagięła głowę jego tak mocno, że się ruszyć nie mógł. Takie silne nagięcie głowy na dół obezwładnia człowieka zupełnie. Bondi rzucał się, chciał się wydobyć z pod jej rąk, ale wszelkie usiłowania jego były daremne.

Fedora posiadała niezwykłą siłę, a rozpacz podwajała ją.

— Nędzniku! — krzyknęła. — Ostatnia godzina twoja wybiła. Stracę cię w przepaść, niech się tam rozmiadza członki twoje!

I rzeczywiście silnym pchnięciem rzuciła przeciwnika na poręcz. Głowa jego i poła ciała zwieszała się już nad okropną przepaścią.

Bondi wynuścił z reki motykę, która bez szelstu spadła na dół tak tam było głęboko ale ani Bondi, ani Fedora nie zważali na to. Każda sekunda rozstrzygała tu o życiu lub śmierci.

Fedora obiała teraz szyję nędznika i ścisnęła ją mocno, on natomiast trzymał ją wóół i przyciskał do siebie, wiedząc, że tylko w ten sposób zdo-

Rozkaz szefa szturmówek

Berlin, 31. 12. PAT.

Szef sztabu szturmówek, Luetze, wydał rozkaz noworoczny, w którym przypomina, że wycofanie formacji szturmowych z pierwszej linii walki politycznej i przystosowanie ich do nowych form działania, wywołało w swoim czasie chwilowe zamieszanie w szeregach, szturmówek. Jednakże wódz twardą ręką stłumił chwiejęność kilku wyższych przywódców oraz ich próby skierowania szturmówek na niewłaściwe drogi. Front szturmówek pozostał nieknięty. Luetze powołuje się na wierność szturmowych żołnierzy dla Hitlera, którą nakazało im dawne posłuszeństwo, mimo, że często nie rozumieł rozkazów, oraz kończy apelem, aby formacje szturmowe dochowały wierności i posłuszeństwa naczelnemu wodzowi Hitlerowi.

Pierwsze zajścia w Saarze

Saarbrücken, 31. 12. Tel. wł.

W miejscowości Blieskastel odbywało się zebranie przedplebiscytowe, zwołane przez niemiecki Volksbund, organizację, grupującą katolików-zwolenników utrzymania status quo.

Wkrótce po rozpoczęciu wiecu doszło do burzliwej sceny, która według relacji organizatorów, przedstawiała się następująco: na sali znajdowało się m. in. około 60 do 70 osób, które, jak się zdaje, przybyły samochodem z Niemiec.

Kilka z pośród nich rzuciło się na mówcę, jednego z przywódców Volksbundu Imbuscha i dość ciężko go poturbowało. Jednocześnie inni zdemolowali doszczętnie lokal, w którym odbywało się zebranie. Następnie sprawcy zajścia uciekli oknami i odjechali czekającymi na nich samochodami.

Policja przybyła już po zajściu i za-aresztowała szofera innego przywódcy Hofmanna, który dał kilka strzałów, nie raniąc zresztą nikogo.

Saarbrücken, 31. 12. PAT.

Według krążących tu pogłosek, przebywał na terenie Saary b. kanclerz Brüning. Miał on konferować tajemnie z kierownikami osobistościami niemieckiego Volksbundu, którego hasłem jest „Za Chrystusem i Niemcami — przeciw Hitlerowi i nowemu pogaństwu“.

Festiwal kino fotograficzny w Moskwie

W 15-tą rocznicę istnienia kinematografii sowieckiej zorganizowany zostanie w połowie lutego. Zaproszenia do wzięcia udziału w festiwalu zostały również skierowane do wytwórni i reżyserów zagranicznych. Podczas uroczystości będą wyświetlane nowe filmy sowieckie, które mają zaświadczyć o postępach w rozwoju sztuki filmowej w Z. S. R. R.

Humor

DYREKTOR

TEATRU.

Poeta: — Pan twierdzi, że mój dramat jest zły. Czy pan się wogóle na tem zna? Czy pan już napisał sztukę?

Dyrektor: — Nie, ale ja umiem powiedzieć, czy janko jest nieświeże, czy nie, chociaż nigdy jajka nie znośłem...

POMYLKA.

— Zdaje mi się, że to z pańskiego ogrodu przebity jest locz do mojej piwnicy z węglem?

— Czyżby? A już od roku byłem pe-ty, że natrafiłem na opuszczoną kopalnię.

SEN.

Czy wiesz, Samuelku, co mi się śniło dzisiaj?

— Śniło mi się, że dostałam od ciebie na urodziny brylantowe kolczyki.

— Ja ciebie proszę, Salciu, żebyś sobie przy dzisiejszych teżach nie oszczędzała na pozłacanie takich ko-

Józef Borusławski, najsławniejszy karzeł Polski

W wiekach średnich i późniejszych karły i karlice stanowili ciekawą osobliwość liczących zamków zamożnej magnaterii i rycerskiej szlachty na Zachodzie. Kroniki pełne są najdziwniejszych wzmianek i anegdot o ambiciach, z jakimi wielkie rodziny nawzajem się licytowały w zdobywaniu i posiadaniu rza-

szczyńskiego, któremu króla przedstawił w Luneville i Maria Leszczyńska, królowa francuska, która go bardzo lubiła i często widzieć życzyła.

Bawił wówczas w Paryżu hetman Ogiński. Ten, poznawszy się ze sławnym karłem pani Humieckiej, postanowił go sobie wypożyczyć do pewnej mistyfika-

przygodę. Był tam na dworze królewskim inny karzeł, imieniem „Bebe”, Francuz rodem, słynny również z niepospolitej swej małości. Ten, razu pewnego, zmierzyl się z naszym Borusławskim i okazało się, że Polak był o całe cztery cale niższy od Francuza, za co ten uczuł tak gwałtowną ku Borusławskiemu nienawiść, że gdy raz sami stali przy kominie, porwał za nogi mniejszego od siebie gościa polskiego i gwałtem chciał go wrzucić do ognia.

Biedny „Joujou” krzyczał na cały głos tak, że sam król Stanisław, przybiegł mu na pomoc, wyratował uciśniętego, skarcił surowo zazdrośnika i skazał go na publiczne przeproszenie. Francuz Bebe był dumny, uczynił, co król rozkazał, ale przymus i wstręt doprowadził go do choroby, z której zmarł.

Borusławski wrócił później z panią Humiecką do Polski, do Warszawy, gdzie dzięki nabytej sławie europejskiej, był przez szereg lat przedmiotem powszechnej ciekawości i pedził szczęśliwe chwile.

Miały się jednak i one skończyć. Przekroczywszy bowiem trzydziesty rok życia, zakochał się gwałtownie w jednej z panien, bawiących na dworze pani miecznikowej. Pierwsze oświadczenie

przyniosło mu wyśmianie i wzgardzenie; jednak Borusławski trwał przy mocnym postanowieniu poślubienia owej pani i pokonał stałością wszystkie trudności. Po uzyskaniu przywiązania ulubionej osoby, postanowiono się pobrać. Wbrew woli ich pani i opiekunki, opierające się takiemu związkowi, zawarli ślub tajemny, co było powodem utraty łaski i wydalenia z domu. Młode i dziwne małżeństwo pozostało bez środków do życia. Porzucili oboje Polskę, udając się do obcych stolic, gdzie Borusławski, mimo największego ku temu wstrętu i upokorzenia, pokazywał się za pieniądze. Na rozlicznych podróżach znalazł наконец możliwości i wspierających opiekunów w Anglii, gdzie osiadł na resztę życia.

Zrazu pożycie z żoną było szczęśliwe; doczekali się nawet potomstwa. Borusławski bywał często po różnych towarzystwach, noszony przez żonę jak małe dziecko. Później uprzykrzyła go sobie i opuściła.

W Anglii wydał B. później swe pamiętniki, z których zaczerpnięty jest opis niniejszy i umarł w roku 1837, doczekawszy się rzadkiej starości; kończył bowiem już dziewięćdziesiąty ósmy rok życia.

Borusławski, który obiecał „normal” wszystkie stolicy Europy, należy dla zdobytej sławy europejskiej do najsłynniejszych karłów polskich, po różnych dworach licznie utrzymywanych, o których jednak kroniki albo niewiele donoszą, lub zupełnie milczą.



kich, ciekawych, a przede wszystkim ładnych czy zabawnych okazji składowania ludzkiego. Nie liczono się nawet z bardzo poważnymi wydatkami, byleby tylko móc poszczycić się posiadaniem okazu o kilka milimetrów mniejszego od tych, które były dumą innych rodów.

Nie było znacznieszego domu, nawet już za panowania Stanisława Augusta, gdzieby nie utrzymywano króla lub karlicy.

W wieku ośmnastym cieszył się największą sławą karzeł Józef Borusławski, żyjący na dworze i w służbie pani Miecznikowej Humieckiej, która go długo po obcych krajach obwoziła. Podziwiano go wszędzie dla jego naprawdę miniaturowej maleńkiej postaci i wyjątkowo pięknych, harmonijnych kształtów ciała. Wzrost jego nie przekraczał 28 cali, czyli 67,4 cm. Borusławski był, jak na one czasy, dość wykształcony i inteligentny, znał doskonale języki francuski i angielski, był w pożyciu uprzejmy i w odpowiedziach dozwolony. Zostawił po sobie ciekawy opis swego życia w języku francuskim, z którego dowiadujemy się wiele szczegółów o życiu ówczesnej szlachty polskiej i ich stosunkach z dworami zagranicznymi.

Miał sześciorgo rodzeństwa; on tylko, brat jeden i siostra byli karłami, trzej inni bracia dorosłą normalnej miary ludzką. Siostra jego była mniejsza od niego, bo w dwudziestym roku życia, w którym umarła, mierzyła tylko 26 cali wysokości. Sam Józef Borusławski rósł bardzo nieznacznie i powoli aż do trzydziestego roku życia.

Pani Miecznikowa - Humiecka, jak zaznaczyliśmy, jeździła z nim po licznych dworach Zachodu; wszędzie się nim za-

chwycono i lubiano, bowiem robił dobre i miłe wrażenie tak swym wyglądem jak zachowaniem. Nadano mu francuskie imię „Joujou”. Ubierano go zazwyczaj w mundur pułku jazdy Wielkiej Buławy Koronnej, w którym mu najbardziej było do twarzy. Znały go prawie wszystkie stolicy; malowali liczni malarze, tak, że zostało się do dziś podobno jeszcze wiele jego portretów. Muzeum londyńskie jest w posiadaniu portretu Borusławskiego, gdzie widzimy go w powyżej podanym mundurze.

Do stołu obładowego zasiadło licznie zaproszone grono osób z towarzystwa paryskiego, wśród którego było wiele pań. Hetman Ogiński ukrył króla w srebrnej wazie, stojącej na środku bogatego zastawionego stołu. W pewnym momencie, na dany znak, wyskoczył z niej nasz Borusławski, co spowodowało wielki krzyk i przestraszenie, szczególnie w szeregach zaproszonych dam. Na dowód, że był żywym człowiekiem, a nie „złym duchem”, obnosił damom cukry na małych talerzykach, przemawiał łagodnie i dowcipkował na temat tej niecodiennej imprezy hetmana Ogińskiego.

W Luneville, na dworze króla Stanisława, miał inną, bardzo dlań przykrą



WIGILJA POLAKÓW w Legii Cudzoziemskiej

Od jednego z naszych Czytelników w mundurze legionisty, którego los zapędził w góry Atlasu, otrzymujemy opis wigilii tegorocznej, jaką przeżywali Polacy-legjoniści na dalekiej obczyźnie:

Panie redaktorze!

Tegoroczny kalendarz otrzymałem wprawdzie już w listopadzie, jednak z napisaniem listu zwlekałem do gwiazdki, by zaoszczędzić na opłacie pocztowej, a równocześnie przelać Panu opis tegorocznej wigilii, jaką my tutaj na obczyźnie przeżywamy. Piszę tylko moje wrażenia i o ile nadają się do druku, to proszę je zamieścić w „Siedmiu groszach”, które regularnie dochodzą i, jak z załączonej fotografii widać, są bardzo poczytne.

Jesteśmy na froncie, w górach Atlasu, ukryci w schronach, które niedawno wybudowaliśmy. Na posterunku jest nas trzech Polaków, jeden Czech, jeden Niemiec, jeden Ukrainiec i kapral Francuz. Nikt dzisiaj niema ochoty do żartów, nawet tych wisielczych. Panuje nastrój uroczysty. Każdy myśli o gwiazdce.

Zimno. Czekam na ukazanie się pierwszej gwiazdki. Oto jest. Wyjmuję z kieszeni starannie owinięty opłatek, przesyłany mi z ukochanej Ojczyzny. W milczeniu dzielę się nim z wszystkimi kolegami i składamy sobie życzenia. Wiemy, że wszyscy mamy tylko jedno pragnienie: wrócić jaknajprędzej do kraju. Tradycyjna chwila dzielenia się chlebem Bożym na obczyźnie jest tak uroczysta, że łyżki tłumia słowa i zalewają oczy. A przecież nas legionistów nie powinno nie rozczulać. Przyzwyczailiśmy się

do widoków i warunków okropnych. Jesteśmy uodpornieni.

By nie poddawać się smutnemu nastrojowi i uciec od dawnych wspomnień, rozchodzimy się, każdy na swoje posłanie.

Choć dzień jest męczący, długo zasnąć nie mogłem. Ledwo drzemałem. Na warcie stał Czech, a potem mnie zbudził, bo taka była kolej. Nasza wartownia smutną ma sławę, a zna ją każdy legionista, oraz ci, którzy o życiu legionistów cudzoziemskich czytali. Nazywa się: Skonron Sidi Brachim.

Na myśl o warcie — dreszcz mnie przeszedł. Ze wstrętem zarzuciłem płaszcz na siebie, karabin na ramię i wychodzę. Zobowiązałem się pięć lat przesłużyć. Trudno, służbę wykonać trzeba, bo inaczej...

Wychodząc na wartę, spojrzałem na leżących towarzyszy. Patrzyli smutnie, jakby żegnając mnie. Niejeden z warty już nie powrócił... Skrzywiam więc usta do uśmiechu, chcąc rozproszyć ich obawy.

Była godzina dwunasta. Niczem nie zamącona cisza panowała wokoło. Niebo, zasłane było tysiącem gwiazd, z pomiędzy których jedna, najjaśniejsza świecąca, jakby się uśmiechała do mnie. Zamiast rozglądać się, czy gdzie nie skrada się nieprzyjaciel, wpatrzyłem się w gwiazdę i strasznie smutno zrobiło mi się na duszy. Przypomniał mi się mój dom rodzinny, choinka, stary ojciec kochany, drodzy bracia i siostry, a wszyscy przy stole, zastawionym kluskami, karpim, orzechami, piernikami, jabłkami i innymi przysmakami. Przypomniał mi się również dzwon kościelny, wzywający na Pasterkę.

Jest to moja druga gwiazdka na obczyźnie. Uprzytamniał sobie rzeczywistość i wnet marzenia o domu rodzinnym przysły. Rzeczywistość nasza jest bowiem straszna. Wspominał pierwszą gwiazdkę na obczyźnie. Też byłem tutaj. Ściągnięto nas z rezerwy, byśmy odszukali pięciu legionistów, którzy zaginęli. Komendant wartowni posłał ich tylko po... wodę.

Znaleźliśmy ich ohydnie zmasakrowane trupy...

List ten piszę po powrocie z warty. Jutro pierwszą święto Bożego Narodzenia i na tę myśl znów serce moje się kurczy i odczuwam ból tęsknoty, nieznany tym, którzy kraju nie opuszczają. — — — — —

W tem miejscu pisanie listu przerwaliśmy. Huk strzałów karabinowych zerwał wszystkich na nogi. Ujęliśmy karabiny i pobiegliśmy do wartowni — Ukrainca.

Prawą rękę trzymał on na pierśsiach, a lewą wskazał na południe. Nic jednak nie mogliśmy dostrzec. Zabraliśmy go ze sobą, pozostawiając na warcie następnego towarzysza.

Ukrainiec został ranny w rękę. Ołowiana kula takoo, rodzaj naboju dum-dum, zraniła go bardzo boleśnie. Założyłem mu bandaż. Jutro pójdzie do szpitala.

Zapomniałem o własnym bólu i smutku. Zapomnieliśmy wszyscy o... gwiazdce.

Współczuliśmy tylko niedoli naszego rannego towarzysza.

Marokko, dnia 24 grudnia 1934

Zygmunt Jagon.



chwycono i lubiano, bowiem robił dobre i miłe wrażenie tak swym wyglądem jak zachowaniem. Nadano mu francuskie imię „Joujou”. Ubierano go zazwyczaj w mundur pułku jazdy Wielkiej Buławy Koronnej, w którym mu najbardziej było do twarzy. Znały go prawie wszystkie stolicy; malowali liczni malarze, tak, że zostało się do dziś podobno jeszcze wiele jego portretów. Muzeum londyńskie jest w posiadaniu portretu Borusławskiego, gdzie widzimy go w powyżej podanym mundurze.

W opisie swych różnych podróży, wspomina sławny karzeł o wielu osobach królewskich; interesują nas tu przede wszystkim król Stanisław Le-

Wywiad z Madame Fraya

Może komuś to się wydać nieprawdopodobnym, ale mimo to fakt pozostanie faktem, że Madame Fraya bawiła ostatnio w Katowicach. Serjo. Wprawdzie tylko przez kilka godzin (jechała do Bukaresztu a stamtąd do Budapesztu, czy też odwrotnie), ale zawsze to wystarczyło do zrobienia z nią wywiadu.

Oczywiście, że Madame Fraya starała się zachować incognito, ale od czegoż jest bystre oko dziennikarza.

Prostu przystąpiłem do niej i walnąłem prosto w mostu:

— Bonjour!

Madame Fraya, jako jasnowiązająca wróżbiarka, odrazu mnie poznała i rzekła z miłym uśmiechem:

— Ach, c'est Monsieur Niejaki X? Ca va?

Nie chcąc tracić czasu na drobiazgi, przystąpiłem do rzeczy:

— Madame! Chodzi o kilka przepowiedni na rok 1935. Naturalnie z uwzględnieniem stosunków polskich oraz właściwości lokalnych...

— Lokalnych? — rzekła Madame Fraya — no to chodźmy do jakiegoś lokalu.

— Co pani pije? — zapytałem, gdyśmy się znaleźli w maleńkiej cichej tej kawiarence.

— Czystą i piwo — odparła znakomita wróżbiarka — to tak z uwagi na właściwości lokalne...

— Rozumiem — odrzekłem i zaraz dodałem: — Co słysząc we Francji?

— Dobrze słysząc, jak ktoś głośno mówi. A u was?

— Taksamo. A votre sante!

— A la votre! No i czegoż chce się pan odemnie dowiedzieć?

— Przedewszystkiem, jaka będzie w roku 1935 ogólna sytuacja polityczna?

— Otóż „Pakt Sześciu” nie dojdzie do skutku, spowodu sprzeciwu Ekwadoru. Ponieważ jednak Honduras wystąpił z projektem „Paktu Ośmiu”. Portugalia zaproponuje „Pakt Dziesięciu”. Obrady nad temi projektami przeciągną się tak długo, donóży Litwa nie wystąpi z myślą zwolnienia „Konferencji Szesnastu”. Wówczas sytuacja zmieni się o tyle, że podsekretarz stanu Lord Pembroke zaproponuje „Pakt Dwudziestu Trzech”.

W lecie „Pakt Dwudziestu Trzech” runie w gruzy i Mussolini będzie się go starał zastąpić „Paktem Trzydziestu Siedmiu”. Wywoła to dłuższą dyskusję w parlamencie belgijskim. Panie starszy, proszę o jeszcze jedno piwo! — W jesieni będzie bardzo gorąca debata w Genewie, w czasie której Grecja, Siam i Rumunia będą się domagały „Paktu Pędziesięciu Sześciu”. Delegat Luksemburga wskutek tego zwaruje. Pod koniec roku zwaruje jeszcze parę innych wybitnych osobistości.

— A czy będzie wojna?

— Jedynie między Boliwią a Paragwajem. W maju zwycięży Boliwia, zaś w czerwcu Paragwaj. Potem znowu w lipcu Boliwia, a w sierpniu spowrotem Paragwaj. Wogóle Paragwaj będzie zwyciężał w miesiącach parzystych, zaś Boliwia w nieparzystych.

— A zatarg Abisynii z Włochami?

— Będzie się świetnie rozwijać. Dojdzie nawet do tego, że we Włoszech najgorsza obelga będzie nazwanie kogoś „Menelikiem”. Niemniej jednak stosunki handlowe między obydwioma krajami (zwłaszcza handel bronią i amunicją) wzrosną do bardzo ładnych rozmiarów.

— A co będzie z rozbrojeniem?

— W Sztokholmie rozbroi policja jednego bandytę. Potem to samo będzie usiłowała zrobić policja albańska, ale to się jej nie uda. Co się tyczy rozbrojenia na morzu, to Japonia rozbroi jeden torpedowiec a uzbroi trzy inne, oczywiście świeżo zbudowane. Rozbroiony torpedowiec zakupi Republika Chile.

— No i uzbroi go?

— Nie, gdyż torpedowiec ten po drodze załoga przegra w karty.

— Dobrze, ale co będzie z konferencją rozbrojeniową?

— Będzie obradować otwornie przez cały rok i w końcu uchwali, że Szwajcarii nie wolno posiadać łodzi podwodnych, zaś Liberii samolotów i ciężkich czołgów. Wywoła to wielkie manifestacje protestacyjne w Turcji.

— Dlaczego?

— Nie wiem.

— A kryzys?

— Krzys, proszę pana, przejdzie nasze najsilniejsze oczekiwania. Ponowem będzie wspaniałe! Wzrośnie bardzo popyt na diamenty, gdyż zabraknie ich przy pasach z uwagi na coraz mocniejsze zaciskanie brzośca. Najgorsze bezrobocie będzie wśród Maurów, gdyż jeszcze Mickiewicz pisał: „Już leża w grunach Maurów paśady...” Roosevelt wprowadzi

spowrotem prohibicję, aby dać zajęcie bezrobotnym bootleggerom, zaś Hitler, celem przyjęcia z pomocą przemysłu krajowemu, zarządzi, by każdy członek „Arbeitsfrontu” posiadał dwie łopaty, zamiast jednej. Wyniknie wskutek tego pewne nieporozumienie z Goeringiem, który nie będzie wiedział, jak należy robić „Prezentuj broń!” dwiema łopatami.

— A kto to będzie wiedział?

— Zdaje się, że nikt i dlatego to wywoła wielkie niezadowolenie wśród „Arbeitsfrontu” i wśród łopat.

— Chciałbym teraz dowiedzieć się coś niecoś o naszej rodzimej przyszłości. Zaczniemy od spraw ekonomicznych. Na przykład taki eksport?

— Co do eksportu, to powodzenie będzie miało jedynie piwo eksportowe. A propos, panie starszy, jeszcze jedno piwo! Potem otworzą wam się pewne możliwości eksportu t. zw. włosów anielskich na Haiti. Moglibyście prócz tego wywozić bekony do Palestyny, ale musicie wydać ustawę, żeby żydzi jedli wieprzowinę. Niemniej jednak będziecie się starać wywozić rozmaite rzeczy. Naturalnie prócz mebli z mieszkania na licytację. Mianowicie niektórzy ekonomiści będą propagować wywóz łożysk kulkowych do Szwecji, ryżu do Chin i kawy do Brazylii, ale temu eksportowi staną na drodze rozmaite nieprzewidziane przeszkody. Cukier polski bardzo potanieje w Anglii oraz w kilku innych krajach. Co do importu, to wrośnie bardzo import zapalniczek przez zieloną granicę.

— No, a sprawy polityczne?

— Nie orientuję się dostatecznie w waszych stosunkach, ale przypuszczam, że i w tej dziedzinie będziecie się mogli poszczycić dużym sukcesami. Zostanie zawarty pakt przyjaźni z republiką Costa Rica, zaś Szach Perski zaproponuje partię szachów nowej waszej bardzo wybitnej osobistości. Exkról Amanullah zostanie u was zarejestrowany jako bezrobotny i będzie pobierał zasiłek z Ubezpieczalni, natomiast Alfons XIII przywiedzie na polowanie do Ks. Janusza Radziwiłła i zastrzeli dwa zajace. Fotografije tych za-

jęcy zamieszczą wszystkie pisma prorządowe, i biuletyn PATa. Potem zostanie uchwalona nowa konstytucja, co wywoła spontaniczne manifestacje w całym kraju oraz w redakcji „Expressu Porannego”. W manifestacjach tych wezmą udział ci wszyscy, którzy z tego samego powodu manifestowali zeszłego roku. „Pożyczki Narodowej” pod tą samą nazwą nie będzie. Pos. Grzesiek zostanie kolejno burmistrzem wszystkich miast na Śląsku.

— A teraz może pani coś mi powie o sprawach wewnętrznych?

— Z przyjemnością. Otóż hasło „Frontem do szarego człowieka!” zostanie zastąpione hasłem: „Człowieka szarego do frontu!”, co wywoła liczne komentarze. Na Polesiu przeprowadzi się wydatną obniżkę biletów tramwajowych, zaś na Śląsku kilka hut otrzyma zamówienie na trzy tuziny szpilek do włosów. W Warszawie powstanie nowy „Komitet Święta Warszawy”, co tym razem zakończy się sensacyjnym procesem sądowym. „J. K. C.” rozpocznie kampanję za przeniesieniem stolicy państwa do Krakowa i za przemianowaniem ul. Wielopole na „Ulice Goreonowej, Maliszów, Byka i Maczugi”. W Puławach odbędzie się zjazd „Przyjaciół Puław”, zaś w Kolonii zjazd „Przyjaciół Kolonii”. Rzeką Rzdura weleje i zaleje całą „Polskę Zachodnią”. Gen. Wieniawa-Długoszowski wygłosi odczyt o różnicy pomiędzy koniem a koniakiem, zaś dr. Tomasz Strzembosz nieścisł będzie nadal co niedzielę przez radio mówić o tem, „Co słysząc na Śląsku?”. Potem wzrosną podatki, oraz kary i odsetki za zwłokę.

— Na zakończenie może jeszcze Madame będzie tak łaskawa i powie coś o sztukach pięknych?

— O to jest bardzo bogaty temat do przeprowadni. Przedewszystkiem więc Polska Akademia Literatury odbędzie kilka brzemiennych w skutki posiedzeń. Na pierwszym posiedzeniu Juliusz Kaden-Bandrowski zaproponuje wszystkim rósć się na wódkę, co Akademia jednogłośnie uchwali. Na drugim posiedzeniu to samo

zapropnuje Wacław Sieroszewski, z tem zastrzeżeniem, by przekaska była otoczona Wawrzynem Akademickim, co dokładnie zaprotokuluje p. Michał Rusinek. Trzecie posiedzenie nie odbędzie się z powodów odemnie niezależnych. Ruch teatralny będzie bardzo żywy. W niektórych teatrach na premierach będzie po kilkanaście osób i to przeważnie w bulecie. Teatr Katowicki wznowi „Koryolana” oraz „Fräulein Doctor” i będzie urządzać premiery co drugi dzień, zaś pod koniec roku, codziennie. Krytyka ustosunkuje się do tej inowacji bardzo życzliwie. Polska produkcja filmowa rozwine się do niebywanych rozmiarów. Zostaną wykonane następujące filmy: „Nie masz pana nad ulan...!”, „Hej hej ulani...!”, „Czy pozwoli panna Krzysia, młody ulan pyta!”, „Stół ulan na wiede...”, „Ułani, ulani milowali dzieci”, „Jeszcze jeden ulan dzisiaj!”, „Jeszcze dwaj ulani dzisiaj!”, „Jeszcze trzej ulani dzisiaj!” i tym podobne. Z literatury pięknej ukażą się tego roku na rynku księgarskim m. in. tego rodzaju arcydzieła: Andrzej Włost — „Wiosna, radosna krosna i inne rymy na „sna”, Wojciech Spliczyński — „Jak się zapatrnuje na blicie dorosłych?”. Wincenty Rzymowski — „Dlaczego wybrano akuratnie mnie do Akademii Literatury?”, Jadwiga Migowa — „Zbiór dowcipnych felietonów”, ps. Mackiewicz — „Upadek w Polsce konserwatywnej myśli w obcogach”, pos. Wiślicki — „Jak walczyłem ożenie o Polskę”, praca zbiorowa zarządów przymusowych w ciężkim przemysle — „My IV Brygada i nasze pensje” i t. d. Polskie Radio wprowadzi szeregi inowacyj. Mianowicie liczba skrzynek pocztowych powiększy się o 15 sztuk (w tem kilka w językach obcych), audyeje muzyczne będą nadawane tylko o godz. 6-tej rano, zaś wieczory zostaną wyłącznie poświęcone referatom i odczytywaniu t. zw. „Złotych Myśli”.

Potem urządził się radiowy kurs narciarski oraz radiowy kurs hokeja na lodzie.

— No, dowiedzenia, bo się spieszę na pociąg!

Pożegnałem się więc z Madame Fraya, życząc jej szczęśliwego Nowego Roku oraz wielu innych rzeczy.

NIEJAKI „X”.

Paryż na codzień

Paryż, w grudniu.

Paryż nigdy nie śpi. Niema takiej chwili w życiu tego miasta, o której można powiedzieć, że jest chwila spokoju, bezwładu, wypoczynku. Jak gigantyczne perpetuum mobile drga ono nieustannie życiem niezniszczalnym, w ramach jednego etapu ludzkiej egzystencji, któremu na imię „24 godziny”.

Dzień w Paryżu zaczyna się o godzinie 5-ej rano. O tej porze ruch jest najslabszy. Ulice spowite w młeczno-szare mgły, które unoszą się z nad Sekwany, wynurzają się z wolna z błędnych oparów i odsłaniają swe przepiękne perspektywy. Co za nadzwyczajny artyzm w konstrukcji ulicy paryskiej: nadludzki rozmach urbanistyczny miesza się tutaj z romantyzmem wiejskim, a wszystko kunsztownie obliczone na efekty słońca Paryża, jego światła, szarżyny i mroków.

Od godziny 5-ej względna cisza panuje tylko 30 minut. Jest to ta sama cisza, którą zachowuje orkiestra symfoniczna, gdy czeka na znak dyrygenta, by rozpuścić orkan tonów. Po puszystych esz-cze ulicach pędzą jedynie z szaloną szybkością ciężarowe samochody Hachetta, który ma wyłączność dostawy dzienników dla kiosków ulicznych. Na platformie każdego samochodu stoją dwaj ludzie, którzy w chwili gdy auto przejeżdża obok kiosku, chwytają jeden z olbrzymich i ciężkich worów, jakimi samochód jest naładowany i zrzucają go na chodnik. Auto kraża tak szybko, że ludzie, którzy rzucają wory, muszą obliczyć swoje czynności niemal na sekundy i zawczasu się przygotować gdyż auto się nie zatrzymuje. O godzinie 5 m. 30 leży już przy każdym kiosku wór Hachetta.

O tej samej godzinie zaczyna się wielki ruch dzienny. O tej godzinie, otwiera się paryska kolej podziemna, t. zw. „metro”. Arabowie, murzyni i chłircy obsadzają wagony które rozwożą ich do fabryk. W przeważnej części są to pracownicy fabryk samochodów gdyż ten przemysł centralizuje się w Paryżu i na jego przedmieściach. Specjalne pociągi zwożą ich codziennie do Paryża.

Kto po raz pierwszy ogląda ten ruch poranny w Paryżu, ten długo nie może

otrząsnąć się z wrażenia. Lawiny ludzkie toczą się nieustannie. Pociągi podziemne, pędząc w odstępach jednej minuty, wchłaniają i wypływają.

O godzinie 9-ej ruch ten jest skończony. Tylko do tej godziny kasy „metra”, wydają żółte bilety, t. zw. „aller-retour”, które uprawniają do jednej jazdy tam i spowrotem za 85 ct., podczas gdy po 9-ej obowiązuje zwyczajny bilet, za 70 ct. tylko do jednego przejazdu.

Od 9-ej do 12-ej Paryż załatwia swoje interesy. Na mieście widzi się tylko „geszefciarzy”, którzy obliczeni tekami spieszą do banków i sklepów, telefonują, telegrafują, lub kursują na swych samochodach we wszystkich kierunkach. Paryż „geszefciarski” jest też może widokiem najpiękniejszym. Tu można oglądać rasowy, wielki interes, jego klasyczną formę i skończoną technikę. Francuz, jako businessmann, jest nietylko wirtuozem w spekulacji, przewidywał, lub obliczeń, ile mistrzem operacyj gotówkowych, genialnym dżonglerem ceny towarów, którą podaje pozorcie jako niewzruszenie stała, by psychologicznie wyzyskać kupującego na jej mikroskopijnych wahanach.

Lepiej uzmysłowi to przykład: w Paryżu sprzedawcy nabiału sprzedają zwyczajają jaja w ten sposób, że rozmieszczają je obok siebie w trzech skrzynkach. Na każdej skrzyni uwidoczniła jest inna cena, jakkolwiek jaja pozorcie niczem się od siebie nie różnią. Kupujący zauważy więc, że jaja w pierwszej skrzyni kosztują 35 ct. za sztukę, w drugiej 40 ct., a w trzeciej 45 ct. Znaczenie takiego rozkładu jaj jest zazdrośnie strzeżona tajemnicą zawodową i publiczność nic o niej nie wie. W istocie natomiast jest to spekulacja psychologiczna. Publiczność oczywiście kupuje jaja najdroższe, w przekonaniu, że są najświeższe, bo nikt nie zaryzykuje

żoładka, by zaoszczędzić 5 ct. na sztuce. Tymczasem jaja najdroższe są właśnie gatunkiem, który leży najdłużej, a więc musi być sprzedany najszybciej. Gdy są one wyczerpane, kupiec przekłada jaja z drugiej skrzyni do trzeciej, a z pierwszej do drugiej zaś w pierwszej umieszcza transport najnowszy.

Francuzi pracują niemal wyłącznie gotówka. Wyrażenie „traite” — nada od czasu do czasu, ale jakże rzadko. To znaczy — weksel i jeśli czasem znajduje się

w obrocie, to z terminem płatności maximum trzydziestodniowym. O wekslu Francuz mówi: „nie mam pieniędzy, by zapłacić gotówką, a cóż dopiero na weksel”. Ruch gotówkowy jest też zdumiewający.

O godzinie 12-ej zaczyna się „odpływ”. Znowo wagony „metra” trzeszczą od tłumów. Między 12 a 14-tą nie się w Paryżu nie załatwia. Biura i magazyny są zamknięte. Jedynie w niezliczonych jadłodajniach i restauracjach odbywa się proces napelniania żołądka Paryża. Jeszcze raz ulice Paryża zakotłują się pośpiechem tłumów o 14-ej, a potem o 19-ej. O tej porze kolporterzy prasy wieczornej biorą ulice paryskie w posiadanie.

St. H.

Historia pijacka

Rzecz dzieje się w Paryżu. W jednym z hoteli na Montparnasse wynajmuje pokój pewien bogaty Anglik.

— Tej nocy wróć późno i będę bardzo pijany. Napewno zapomnę, który numer ma mój pokój...

— Portier nocny przypomni panu! — odpowiada uprzejmie dyrektorka.

O godzinie trzeciej rano, pijany jak bela Anglik dzwoni do hotelu.

— Jaki numer ma mój pokój? — pyta portjera.

— Trzeci, proszę pana, pierwsze piętro.

Anglik wchodzi na piętro powtarzając:

— Numer trzeci, trzeci, trzeci...

Portier tymczasem uspokojony zasnął.

Dziesięć minut później znowu odzywa się dzwonek u bramy, portier idzie otworzyć i krzyczy z przerażenia. Przed nim stoi ten sam Anglik, pijany, lecz pełen godności.

— Numer mego pokoju?

— Ależ przed chwilą otwierałem panu drzwi!

— Tak jest, lecz tymczasem wypadłem przez okno...

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Miljon członków czechosłowackich organizacji sportowych

W Czechosłowacji opublikowana została ciekawa statystyka związków wychowania fizycznego. Najsilniejszą organizacją tego rodzaju jest Sokół, który liczy 704.183 członków. Drugą co do ilości członków jest organizacja socjalistyczna Związek robotniczych stowarzyszeń gimnastycznych, liczący 136.980 członków, następnie katolicka organizacja gimnastyczna „Orzeł”, licząca 126.295 członków. Ogólnonarodowa organizacja wychowania fizycznego Sokół liczy zatem dwa razy tyle członków co obie pozostałe organizacje, socjalistyczna i katolicka razem. Zaznaczyć jednak należy, że Sokół ma pomyślniejsze warunki rozwoju a swą tradycją potrafi oddziaływać na masy, podczas gdy inne organizacje zmuszone są pracować w odmiennych warunkach, tembardziej, że n. p. członkami socjalistycznego związku są przeważnie robotnicy, nie mogący zebrać odpowiednich funduszy dla wybudowania odpowiednich sal gimnastycznych, jakimi rozporządza Sokół. Wszystkie organizacje popierane są przez państwo, które corocznie przydziela im odpowiednie subwencje, tak samo jak organizacjom sportowym, dla których państwo i samorządy w niektórych wypadkach budują stadiony i boiska.

Czy prasa polska bojkotuje sport hokeja na lodzie

Na rozprawie sądowej w procesie sportowym w Katowicach, prezes Śląskiego Okręgowego Związku Hokeja na lodzie p. dr. Skulicz oświadczył, że cała prasa polska ogłosiła bojkot imprez sportowych, organizowanych przez związek, któremu przewodniczy.

Wyjaśniamy, że o takim bojkocie redakcja nasza nie wie. Również związki dziennikarzy sportowych w Polsce oświadczają, że są zdezorientowani oświadczeniem p. dr. Skulicza.

Zadne pismo polskie bojkotu Śląskiego Okręgowego Związku Hokeja na Lodzie nie ogłaszało. O ile w prasie polskiej brak wiadomości o działalności Śl. O. Z. H. na Lodzie, to widocznie tylko dlatego, że związek ten nie wykazuje zbyt wielkiej żywotności.

Sport w Bielsku

W BIELSKU OBRADOWALI SEDZIOWIE PIŁKARSCY

W Bielsku odbyło się doroczne walne zebranie podkolegium sędziów, na które przybył prezes Śląskiego O. K. S. Katowice, Laband, który też objął przewodnictwo zebrania. Ze sprawozdań ustępującego zarządu wygłoszonych przez pp. Dąbrowskiego i Szewdy wynikało, że sędziowie podkolegium prócz zawodów na terenie podokręgu bielskiego prowadzili szereg zawodów Ligi Śląskiej oraz PZPN. Podkolegium ma obecnie 36 członków. Największą ilość zawodów prowadzili: Wiśniński — 36, Posner — 24, Szinke — 22, Maicher i Błażut po 20. Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Wybrani zostali: prezesem Dąbrowski, zastępcą Błażut, sekretarzem Heller, skarbnikiem Kapczyński, ławnikami Posner, Do komisji dyscyplinarnej weszli: Sedlak, Pasch, Szinke, Borski. Do komisji rewizyjnej: Schinke, Posner, Błażut, Schimanek; do komisji rewizyjnej: Schimanek, Steinmus i Szewda. W końcu uchwalono nie obsadzać zawodów S. K. S. Grażyny (Dziedzice) aż do 30 czerwca 1935 r., a to spowoduje pobicia sędziów przed paru tygodniami przez członków tej drużyny.

ZEBRANIE K. S. HAKOAH (BIELSKO)

Zwołane przez KS. Hakoah walne zebranie było bardzo burzliwe. Mianowicie piłkarze oraz ich sympatycy chcieli przeprowadzić do przyszłego zarządu większość zwolenników piłki nożnej, czemu jednak sprzeciwili się pływacy i tenisiści. Ustępujący zarząd, spodziewając się porażki, zaprosił specjalnie na zebranie dra Aronsohna, którego zaproponowano na przewodniczącego zebrania.

Jak się dowiadujemy, opozycja wniosła protest do dyrekcji policji w Bielsku o unieważnienie walnego zebrania ze względów formalnych.

WALNE ZGROMADZENIE PIŁKARZY W BIELSKU.

Doroczne zwyczajne walne zgromadzenie Podokręgu Bielsko-Biała Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej odbył się 6 bm. o godzinie 10 w sali Strażnicy Miejskiej w Bielsku przy ulicy Grunwaldzkiej 20 z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Stwierdzenie pełnomocnictw delegatów. 4. Sprawozdanie Zarządu i Wydziału Gier i Dyscypliny. 5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. Wybory członków nowego Zarządu i Wydziału Gier i Dyscypliny. 7. Wolne wnioski.

Na wypadek nieprzybycia na zebranie statutu przewidzianej ilości członków, walne zebranie odbędzie się tego samego dnia o godz. 10.30 bez względu na ilość obecnych członków.

Kurs narciarski „Polonii” i „Siedmiu Groszy”

Wczoraj otrzymaliśmy ze szkoły narciarskiej M. O. K. w Zakopanem telegram, w którym szkoła odwołuje kurs narciarski, jaki zakontraktowaliśmy dla czytelników naszych pism, na czas od 3 do 10 stycznia. Narazie brak bliższych wiadomości, któreby wytłumaczyły bądź co bądź niezrozumiałe postępowanie kierowników szkoły.

Nie chcąc zrobić zawodu tym, którzy się już zgłosili, redakcja nasza skomunikowała się natychmiast z Harcerskim Klubem Narciarskim w Katowicach, który organizuje w Wiśle kursy narciarskie w czasie od 6 do 13 stycznia, oraz od 21 do 27 stycznia br. Opłata za kurs wynosi 30 zł. bez kosztów dojazdu. W opłacie objęte są całkowite koszty utrzymania i noclegów. Kierownictwo kursów gwarantuje uczestnikom wszelkie wygody, a więc dostateczne wyżywienie, ciepła i zimna woda, kąpiele itd. Kwatery ogrzewane centralnie, w pobliżu doskonałe tereny narciarskie. Uczestnicy korzystają ze zniżek kolejowych przy wspólnym wyjeździe z Katowic.

Sport na Śląsku

SPORT-CLUB „HEROS 03”, MISTRZ DRUŻYNOWY ŚLĄSKA NIEMIECOWICACH W ŚWIE-TOCHŁOWICACH.

2 bm. o godz. 20 w sali p. Szastoka odbył się rewanżowe spotkanie pomiędzy I. K. S. mistrzem G. S. a „Herosem 03” Gliwice. Poziom tego spotkania budzi duże zainteresowanie. I. K. B. będzie miał sposobność zrewanżowania się za ostatnią porażkę w Gliwicach w stosunku 10:6.

Do najciekawszych walk należy rewanżowe spotkanie Hartmann (mistrz Śl. Op.) i kandydat na Olimpiadę w Berlinie — Jarząbek, reprezentant polski) oraz walka Broja (mistrz Śl. Op.) — Świr (król k. o.).

Świr musi udowodnić swą formę, aby w dniu 13 stycznia 1935 w Poznaniu, gdzie się spotka z Misiurowiczem, reprezentantem Polski, mieć widoki na uzyskanie zwycięstwa.

Walczący będą następujące pary, na pierwszym miejscu pięściarze niemieccy: Waga musza: Gołombek — Mrozek. Waga kogucia: Hartmann — Jarząbek. Waga piórkowa: Hermasz — Nawa. Waga lekka: Gorzola — Kłoda. Waga półśrednia: Broja — Świr. Waga średnia: Grzesik — Piecha I. Waga półciężka: Striegan — Pełka. Waga ciężka: Kroemer — Langer. Walki poprzedzi spotkanie: Górecki Stajon — Pinta I. K. B.

Druk. K. S. „Typografia” Katowice — K. S. „Strzelec” Siemianowice 5:0. W ub. niedzielę odbył się na boisku K. S. „Rozwój” w Katowicach mecz rewanżowy pomiędzy powyższymi drużynami, zakończony wysokim zwycięstwem „Typografii”. K. S. „Strzelec”, zniechęcony widocznie utratą aż 5 bramek, opuścił boisko już po 30 min., tak, że nie dokończono nawet pierwszej połowy gry.

O. M. P. Kolonia Mościckiego — K. S. Strzelec Klimowice 10:1 (8:1). Rewanżowe spotkanie przyniosło znowu wysokie zwycięstwo drużynie O. M. P. Już z rozpoczęciem meczu zanosilo się na wysoką porażkę gospodarzy, gdyż goście w 5-tej minucie prowadzili 3:0, a w dalszych 20 minutach stan na korzyść O. M. P. wynosił 7:0. Odtąd goście spoczywali na laurach. Po przerwie kilka strzałów przyniosło dalszy sukces dwóch bramek. Kilku graczy O. M. P. zostało skontuzjowanych.

O. M. P. Kolonia Mościckiego szuka przeciwników na obcych boiskach dla dwóch drużyn. Zgłoszenia kierować: Kraska Zygmunt, Katowice-Zalęże, Kolonia Mościckiego, ul. Grunwaldzka 90, poczta W. Hałduki.

Odbycie kursów uwarunkowane jest od dostatecznej ilości zgłoszeń (najmniej 20). Kursy dostępne są dla członków klubu, młodzieży i przyjaciół Związku Harcerstwa Polskiego, oraz dla klientów składnicy harcerskiej w Katowicach.

Kierownictwo kursów spoczywa w rękach doświadczonych i wytrawnych narciarzy, harcerzy. Uczestnicy podzieleni będą na grupy początkujących i zaawansowanych.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela składnica harcerska w Katowicach, ul. Francuska 12 (w domu oświatowym), telefon 307-52.

Warunki za kurs narciarski, organizowany staniem kierownictwa Harcerskiego K. S. są nawet dogodniejsze, niż w szkole M. O. K.

Z uwagi na fakt, że zgłosiło się dotąd w naszej redakcji 14 uczestników kursu, wyjazd do Wisły nastąpi prawdopodobnie już 3 bm.

K. S. „Unia” Kosztowy — K. S. Różdzeń-Szopienice 2:5 (0:1). Mecz odbył się w Kosztowach i przeprowadzony był w żywym tempie. Drużyna Różdzenia wystąpiła do tych zawodów z kilku młodymi graczami w ataku i pomocy. Do przerwy gra chaotyczna z lekką przewagą w polu Różdzenia. Gospodarze nie wyszkalili w tej połowie meczu rzutu karnego. Po przerwie gra szła pod znaczną przewagą Różdzenia, który wszelkie ataki inicjuje prawą stroną. Po głównych kombinacjach ataku, Różdzeń zdobywa 4 bramki. Kosztowy mimo wysiłku przegranej grał b. ambitnie aż do ostatniej minuty i w końcowych fazach gry zdobywał 2 bramki przez Lipińskiego i Welnkowca. Dla gości bramki zdobyli: Halena, Kuchars II, Skórka II i Sojka. W drużynie Różdzenia wybił się rekonwalescent Balcer.

NOWE WŁADZE TOW. GIMN. SOKÓŁ II KATOWICE.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Katowicach w sali Powstańców przy nader hożnym udziale członków doroczne walne zebranie Sokola II Katowice. Zebranie zgromadziło wiceprezesa Kuczmik. Po zgłoszeniu i odczytaniu protokołu przez sekretarza druha Achillea E. wygłosił druha Kowalczyk dłuższy referat, z którego wynikało, że Sokół II Katowice swa intensywna i mroźna praca osiągnął w roku sprawozdawczym pokaźne wyniki, czego dowodem są liczne nagrody. Z przedstawionych sprawozdań ustępującego Zarządu wynikało, że dotychczasowa działalność i gospodarka była wzorowa. Ustępującemu Zarządowi udzielono jednogłośnie absolutorium i wybrano Zarząd na rok 1935 w osobach: prezes — inż. Włdych, wiceprezes — Kuczmik Marcin i konsul Stanisław Beszczyński, sekretarz — Achillek E., skarbnik — Kroker Z., naczelnik — Podbiel Walenty.

Nadmienić wypada, że gniazdo to zdobyło w b. roku mistrzostwo drużynowe Okręgu II w lekkiej atletyce oraz 3-ci, na własność nagrodę przechodnią w sześcioboju lekko i ciężko atletycznym, ufundowaną przez b. Prezesa Śl. O. Z. A., druha konsula Beszczyńskiego, i nagrodę w cmentarzu liny, ufundowaną przez druha inż. Włdycha oraz 28 innych nagród. P. O. S. zdobyło 83 członków. W ostatnim czasie uruchomiono sekcję drużeń, w stadium założenia jest sekcja bokserska, której kierownictwo powierzono znanemu bokserowi Ryszklemu.

LUSTRACJA W TOW. GIMN. SOKÓL II KATOWICE.

W ubiegły piątek odbyła się w hali gimnastycznej zwykła powszechna w Katowicach, przy ul. Sławowej okręgowa lustracja Tow. Gmn. Sokół II Katowice. Z ramienia Okręgu II Dzielnic Śl. Zw. Tow. Gmn. Sokół w Polsce przybyli prezes druha, Brzesko, naczelnik druha Nowak Alfred i naczelniczka druha Koberówna. Ćwiczących do lustracji wystąpiło 97 drużeń i 18 druhen, w tej liczbie 27 młodzieży sokolek. Ćwiczenia pod kierownictwem naczelnika druha Podbiela wypadły dobrze. Po występie przemówił do zebranych druha prezes Brzesko oraz druha naczelnik Nowak, którzy podkreślili dyscyplinę i karność członków, rozrost gniazda w ostatnim czasie oraz zdobywanie przez sekcję atletyczną tego gniazda czołowych miejsc w Polsce i zagranicą.

UWAGA LYŻWIARZE Z WELNOWCA I OKOLICY!

Pierwszy Klub Hokeja na lodzie z Welnowca, daje P. T. publiczności z Welnowca i okolicy do wiadomości, że otwarcie toru lyżwiarskiego nastąpi dnia 31 grudnia 1934 r. Tor lyżwiarski został wybudowany przez członków Klubu, i będzie elektrycznie oświetlony tak, że ten będzie można używać i w godzinach wieczornych. Karty miesięczne jak i sezonowe można nabyć w szatni toru, przy wylocie ul. Ks. Jana Rzymieckiego.

Walne Zebranie Klubu Cyklistów „Rekord” Jamów odbędzie się w niedzielę, dnia 20 stycznia 1935 r. o godzinie 14-tej w lokalu klubowym w Nikiszowcu.

Schadzki klubowe odbywają się dwa razy tygodniowo, a to we wtorki i piątki każdego tygodnia w lokalu klubowym.

6 stycznia 1935 r. o godzinie 10-tej przedpołudniem w lokalu klubowym w Nikiszowcu odbędzie się zebranie członkowskie.

Turniej hokejowy w Krynicy

Tegoroczny turniej noworoczny odbędzie się jedynie przy udziale klubów krajowych. Dotychczas organizatorzy zaangażowali drużyny Cracovii, Czarnych ze Lwowa, K. S. Ognisko Wilno i miejscowego T. H. Pierwsze mecze rozegrane zostaną w dniu 2 stycznia 1935 r.

Sport w Czechosłowacji

ROZWÓJ K. S. „POLONIA” KARWINA.

W ciągu ostatnich 5 lat, które są okresem świetnego rozwoju „Polonii”, liczba członków podniosła się ze 120 do 372. W r. 1920 „Polonia” rozgrywała jeszcze w drugiej klasie Śląskiej Zupy Footballowej. W roku następnym „Polonia” przeszła do I-b klasy S. Z. F. W la-klasie Cieszyńskiej Zupy znalazła się dopiero w r. 1932. Mistrzem C. Z. F. stała się w r. 1934. W tym roku weszła do dywizji i zdobyła mistrzostwo Polaków zagranicznych w piće nożnej. „Polonia” posiada dziś swoje boisko, w r. ub. zbudowała trybuny kryte i zaangażowała stałego trenera klubowego.

Postępy te nie znaczą jednak, że trzeba zamykać oczy na niedomagania. Nie wszyscy członkowie pracujący uiszcili wkładki. Potrzebna jest pomoc finansowa dla klubu, którego wydatki wzrosły w nieprzewidywanym stosunku. Zainteresowanie klubem nie jest wystarczające. Zebrania członkowskie są naogół słabo odwiedzane. Publiczność nasza przejawia często chwilowy zapal, zniechęca się pierwszą lepszą przegraną, chociaż właśnie w chwilach klęsk klub najbardziej potrzebuje pomocy i poparcia. Energia widzów na boisku nie zawsze wydobywa się we właściwym kierunku. Ostatnie zajęcia na boisku „Polonii” sprowokowały nieczłonkowie, ale na przyszłość trzeba unikać wszelkich uwag pod adresem sędziego i należy okazywać pomoc porządkowemu. Gracze, natężeni wolą zwycięstwa, zdobywali się na najpiękniejsze wyczyny w meczach z S. K. Orłowa i Hanacka Slavia. W roku bież. „Polonia” zamierza uruchomić znowu sekcję hokejową. Specjalny komitet ma się zastanowić nad sprawą stworzenia toru lyżwiarskiego na boisku „Polonii”.

Ponieważ przed świętami szerzyły się pogłoski o wyjeździe P. K. S. „Polonia” na tournée do Wiednia, które jednak nie miało miejsca, dowiadujemy się, że pogłoski polegały na prawdziwej i „Polonia” otrzymała zaproszenie na wyjazd w czasie świąt do Wiednia. W ostatniej jednak chwili wiedeńskie kluby zawiadomiły „Polonię”, że spowodów od nich niezależnych zmuszone są odwołać start Karwinaków w Wiedniu podczas świąt Bożego Narodzenia. Spotkania dojdą do skutku w połowie lutego. „Polonia” terminy późniejsze posiada już urzędowo potwierdzone od wiedeńskich klubów.

WALNE ZEBRANIE PKS. LECHJA GÓRKA SUCHA.

Zwyczajne walne zebranie członków P. K. S. Lechja Górna Sucha odbędzie się w niedzielę, 13 stycznia 1935 o godz. 9 przed południem w sali klubowej Domu Robotniczego w Górnej Suchej z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. 3. Sprawozdania funkcyjarscy: sekretarza, skarbnika, gospodarza, kapitana drużyn, kierownika młodzieży i komisji rewizyjnej z wnioskami na udzielenie zarządowi absolutorium. 4. Wybory. 5. Wolne wnioski i życzenia. 6. Zakończenie. W razie braku quorum odbędzie się walne zebranie o pół godziny później, bez względu na ilość obecnych.

Samochody polarne

Po raz pierwszy na większą skalę wypróbowano użycie samochodu przy badaniach arktycznych. Mianowicie sowiecka ekspedycja polarna, która przeziwowała na wyspach Samuela, użyła zamiast sanek przegrzępiętych w psy „samochodów polarnych”.

Samochody te odbyły drogę naokoło półwyspu Vaymyr (300 mil. t. j. 460 kilometrów) stosunkowo bardzo łatwo i przybyły w dobrym stanie do Moskwy. Miały się one okazać bardzo praktycznymi i nie zawiodły przy najcięższych burzach śnieżnych, w których psy częstokroć nie dopisywały. Samochody pokonywały najtrudniejsze tereny przy 40-stopniowym mrozie. Poza tym samochody mają jeszcze tę zaletę, że dają lepszą ochronę przed wpływami atmosferycznymi od sanek zaprzęgniętych w psy.

Podobne doświadczenia czyni ekspedycja Byrdy na biegunie południowym z traktorami polarnymi.

Kto

jeszcze nie abonuje „Siedmiu Groszy”

niech wytnie zamieszczoną obok karteczkę, włoży do koperty na-lepi 5-groszowy znaczek i zaadresuje: Administr. „Siedem Groszy” Katowice. Sobieskiego 11

Proszę o codzienne dostarczanie czasopisma

„Siedem Groszy”

Imię i nazwisko _____

miejsowość _____

ulica _____

poczta _____

WHOLE-WORTH

KATOWICE CHORZÓW I

3-go Maja 9 Wolności 32

życzy swej Szanownej Klienteli

Dobrego Roku!

Najlepsze życzenia

Szczęśliwego Nowego Roku

składa P. T. Odbiorcom,
Przyjaciółom i Znajomym

Paweł Rozsypoł, kupiec
Mikołów, Rynek 15. Tel. 210-33

Szanownej Klienteli, Przyjaciółom
i Znajomym życzy

Szczęśliwego Nowego Roku

i pomyślności

Antoni Chruszcz

dom mebli

w Dębie, ul. Dębowa nr. 25.

Mebble

pierwszorzędne po niskich cenach poleca:

FABRYCZNY SKŁAD MEBLI
K. Rutkowski

Chorzów I, ul. Wolności 38,
Siemianowice, ul. Bytomska Nr. 25.



MEBLE

Sypialnie, jadalnie, kuchnie i meble pojedyncze. — Specjalnie korzystne warunki. Przed zakupem proszę oglądać mój bogato zaopatrzony skład.

KAROL CHRUSZCZ

Główny skład: Katowice, tylko ul. Kościuszki 13, obok placu Miarki.
Filia: P-a GORETZKI — NOWA WIEŚ,
ul. Karola Miarki 21.



DACHÓWKĘ AZBESTOWĄ „ETERNIT”

do krycia dachu, sprzedam tanio, t. j. po 23 gr. szt. na raty. Wielkość płyt 40 cm kwadr. Adres:

Biuro sprzedaży **TRĘBACZ,**
KARNIOWICE, skr. 5, p. Trzebinia.

NAJTANIEJ

MEBLE

w firmie **A. Przegrzowski**
CHORZÓW I (d. Król. Huta), Dworcowa 4
Najniższe ceny. — Największy wybór. —
Dogodne warunki. — Dostawa bezpłatna
na cały G. Śląsk. — Przy kupnie koszty
kolejowe zwracam.

Naszemu Szanownemu Klientom
życzymy

Szczęśliwego Nowego Roku!

Ogłaszajcie się

w

Siedmiu Groszach

Ogłoszenia

ZA DŁUGI mojej żony Elżbiety z domu Majurczyk nie odpowiadam. Stefan Majurczyk, Wojkowice Komorne.

DOMEK sprzedam. Ochojec, Mysłowicka 51.

SINGER'A maszyny do szycia, mereżkarki, okazujmie tanio sprzeda: Katowice, Gliwicka nr. 24a.

OSTRZEGAM wszystkich, którzy rozszerzają kłamstwa co do mego zdrowia, iż pociągnę ich do odpowiedzialności sądowej. Piątek Józef.

ZOBACZ, CO CI PRZYNIESIE TWÓJ LOS W ROKU 1935? Stale i wielkie sukcesy zapewni sobie ten, kto zamówi horoskop szczegółowy na rok 1935, na zasadach obliczeń astrologicznych, ze wskazówkami, postępowania w życiu, miłości, handlu, grze w loterii, za nadesłaniem w znaczku pocztowym 1,50 zł. i poda dokładną datę urodzenia, ewentualnie zapytania. Wszelkich porad w sprawach życiowych udziela codziennie osobiście od godziny 9—20. Jasnowidząca Chiromantka Miss Marta Filipczak i astro-grafolog Adolf Biegun w Instytucie „Merkur”, Katowice, ul. Kochanowskiego 14. 4677d

PANOWIE, potrzebni do stałego zajęcia w solidnym przedsiębiorstwie handlowym. Energetyczni reflektanci ponad lat 26 mogą się zgłosić z dowodami w biurze Katowice, ul. Młyńska 5, mieszkanie 4, od 11—13 i 14—16.

FORD półciężarowy okazujmie do sprzedania. Wiadomość „Siedem Groszy” Sosnowiec lub Katowice. 4

FRYZJER, lat 25, katolik, poszukuje fryzjerki w celu matrymonialnym. Obszerne oferty do „Siedmiu Groszy” pod „Fryzjerka”

INSTYTUT DETEKTYWÓW „ARGUS” zakłada szybko i dyskretnie: wywiady, obserwacje małżonków, sprawy alimentacyjne, spadkowe, wykrycie listów anonimowych itd. Mysłowice, skr. poczt. 30. 4683d

SPRZEDAM lub wydzierżawię od zaraz małe gospodarstwo na bardzo dogodnych warunkach. Hąbryka, Ratusz, poczta Imielin. 4680d

KTÓRY kawaler lub wdowiec pożyczki samodzielnej, sympatycznej panience, lat 24, z własnym mieszkaniem 1.000 zł. do dobrze prosperującego przedsiębiorstwa. Zgłoszenia do „Siedmiu Groszy” pod nr. 4673d.

FABRYKA czekolady przyjmie samodzielną, biegłą odlewaczką czekolady do form, oraz siłę do stanolowania. Zgłoszenia do „Siedmiu Groszy” pod nr. 4689d.

DO INSTYTUTU GRAFOLOGICZNEGO TURAY-KARTEN W KATOWICACH, ul. Kochanowskiego 11, III piętro. Droga Pani Turaj! Przyjmij proste a szczerze słowa podziękowania za wyratowanie mnie z ciężkiej depresji. Byłam zrozpaczona i straciłam już wszelką nadzieję. Dopiero, idąc za wskazówkami Pani, wróciłam do siły i równowagi duchowej. Talent Pani jest godny podziwu. Przekonałam się, że potrafi Pani swym jasnowidzącym spojrzeniem wnikać w stan rzeczy, pocieszyć i poratować nieszczęśliwych. Nigdy tego Pani nie zapomnę. Szczerze wdzięczna rodzina Albina i Feliks Kopa, Ruda Śląska, Plac Wolności 5.

DO INSTYTUTU GRAFOLOGICZNEGO TURAY-KARTEN W KATOWICACH, ul. Kochanowskiego 11, III p. Kochani państwo! Serdecznie dziękuję za Waszą cudowną pomoc, udzieloną mi w moich krytycznych chwilach i w moim złym stanie. Wyratowaliście mnie z ciężkiej sytuacji. Ze szczerem sumieniem mogę Państwo Turay-Karten każdemu polecić. Wilhelm Zdziałek, Szarlottiniec, Chorzowska 13.



Przy mniejszym wydatku — większa korzyść

Na dworcu berlińskim, Tempelhofer, przeprowadza się doświadczenia z nowym rodzajem lamp elektrycznych. Zamiast drucików w lampach tych świecą pary sodu. Mianowicie zamiast 300 Watt umieszczono 120 Watt, przy czym zużycie prądu spadło o 60 proc., podczas gdy siła światła wzrosła o 15 procent.

Inżynier norweski, Skogen, skonstruował nową śrubę okrętową, która różni się od dotychczasowej tem, że każde jej skrzydło posiada szpary, które dzielą powierzchnię takiego skrzydła na 2 lub 3 części. Doświadczenia, dokonywane na łodzi motorowej, wykazały, że przy tej nowej śrubie ilość jej obrotów może być zmniejszona o jedną trzecią, podczas, gdy szybkość pojazdu pozostaje ta sama.

Hiszpańskie Stany

Republika hiszpańska chce pokazać, że opiekuje się sztuką, wysłała do Picasa specjalnego posła z zadaniem, aby przysłał swoje dzieła celem urządzenia wielkiej wystawy.

W czasie rozmów spostrzeżono się, że obrazy nie były ubezpieczone ani od kradzieży, ani od pożaru i że premia ubezpieczeniowa wyniosłaby kilkadziesiąt tysięcy franków. Wysłannik republiki hiszpańskiej zauważył:

— Możemy ubezpieczyć od kradzieży pańskie obrazy aż do granicy. Na terytorium hiszpańskim będzie to niepotrzebne. Wszędzie postawimy placówki gwardji cywilnej.

— Wzdłuż całej drogi? — zapytał m. inż.

— Wzdłuż całej drogi, aż do Madrytu! — odpowiedział wysłannik. Wystawa Picassa nie odbyła się...

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 31 grudnia 1934 r.

Ceny paritetu Poznań.

Zyto cena tranżak. 106 ton 15.73. Zyto cena tranżak. 30 ton 15.50. Owies 30 ton 15.05. Osiółki usposobienie wspólne.

Tranżakcje na odmiennych warunkach: żyto 335, pszenica 332.5, jęczmień 195, owies 40, mąka żytnia 30, mąka pszena 30.50, otręby żytnie 105, pszenne 16, groch Włocław 15, komocyna biała 24.6, mąka ziemniaczana 5, ziemniaki 210.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek trąbką swą „pucuje”,
by w Sylwestra przygrać Andzi
tak — jak zwyczaj nakazuje.
Przy tem trochę się „pograndzi”...



W drodze jednak do swej lubej
„synki ze szejmana” robią —
Froncek stanął, duma — patrzy,
jak ten śnieg do kupy „szkrobią”.



Potem sam już dostał chętkę —
aby pomóc w tem „bajtłowi”
i nad przyczepieniem głowy
teraz się mozolnie głowi.



Potem z siebie rad — wolnitko
szedł obok stawu brzegu.
Nie wie, że mu pędrak drugi
trąbkę zatkał kulką śniegu...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

MIESIĘCZNY ABONAMENT „7 GROSZY” Z DOSTAWĄ DO
DOMU PRZEZ AGENTÓW LUB PRZEZ POCZTĘ W KRAJU
ZŁ. 2.31 — PRZY ZAMÓWIENIU W URZĘDZIE POCZT. ZŁ. 2.41

REDAKCJA
KATOWICE
SOBIESKIEGO 11
TELEFON 34-981
P. K. O. 301-746

CENNIK OGŁOSZEŃ W „7 GROSZACH”
1 POLE O WYMIARZE 35 mm. x 67 mm. ZŁ. 20.
OGŁOSZENIA DROBNE 20 GR. ZA SŁOWO